

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH



W A R S Z A W A
R O K X I — 1 9 5 9

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

9

S P I S T R E Ś C I

ROMANA ŁUKASZEWSKA. Instruktaż w punktach bibliotecznych	241
J. M. Współpracujemy z kołami młodzieży wiejskiej	244
HALINA DĄBROWSKA. Album w bibliotece dla dzieci i młodzieży	247
JAN MAKARUK. Pokłosie jeszcze jednego konkursu	251
ELŻBIETA WĘGRZYNOWICZ, EULALIA ZEMAN. Z doświadczeń Pałacu Młodzieży w Katowicach. Inscenizacja i dramatyzacja baśni dla dzieci	254
Rozmowy z pisarzami:	
MONIKA WARNEŃSKA. Jerzy Putrament. Pisarz który nie ma czasu	257
Kim jest bibliotekarz	264
O mojej pracy w gromadzkiej bibliotece w Miynarach	265
Tylko dla kobiet LILO AUREDEN: Bądź zawsze piękną (rec. Bill)	267
Nie tylko dla kobiet. J. PUTOWSKA: Jak urządzić mieszkanie. J. GUMOW- SKA: My i nasz dom. J. MOLSKA: Pani domu. G. ŻÓŁTOWSKA: Po- rządki i sprzątanie. (rec. B. W.)	268
Pisarze i książki w anegdocie (podał do druku TEOFIL SYGA)	270

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

W y d a w c a: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

A d r e s redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47.
Konto PKO: 1-9-120056. Prenumerata roczna: 36 zł, półroczna 18 zł, kwartalna 9 zł.

Nakład 14000. Papier druk. sat. kl. V, 70 x 100 cm, 60 g. Objętość 2 ark. druk.
Cena zł 3. — Druk ukończono we wrześniu 1959 r.

Poradnik

9

BIBLIOTEKARZA

ROK XI

WRZESIEŃ

1959

Romana Łukaszewska

INSTRUKTAŻ W PUNKTACH BIBLIOTECZNYCH

Ilećroć mówi się o instruktażu to ma się na myśli działalność instruktorów bibliotek wojewódzkich lub powiatowych. Rzadko z tym zagadnieniem kojarzy się osoba bibliotekarza gromadzkiego. A całkiem niesłusznie. Jest to niewątpliwie instruktor i to instruktor pełniący instruktaż odpowiedzialny i często w trudnych warunkach. Poważny dział pracy bibliotekarza gromadzkiego jakim jest opieka nad punktami bibliotecznymi polega na stałym i systematycznym prowadzeniu instruktażu, tym trudniejszym, że udzielanym nie bibliotekarzowi lepiej, czy gorzej przygotowanemu do pełnienia swoich obowiązków — ale kierownikowi punktu, podejmującemu swą pracę społecznie i z reguły nieprzygotowanemu do wykonywania powierzonej mu pracy.

Z doświadczeń wiadomo, że punkty biblioteczne pracują dobrze, rozwijają się, osiągają poważne wyniki w dziedzinie upowszechnienia książki w tych ośrodkach, w których kierownikiem biblioteki gromadzkiej jest człowiek rzutki, pełen inicjatywy, poważnie pojmujący swoje obowiązki opiekuna punktów bibliotecznych — a więc człowiek, który posiada cechy dobrego instruktora. I takich instruktorów już mamy w naszej sieci (choć jakże mało w stosunku do potrzeb!). Czyż nie jest dobrą instruktorką bibliotekarka Stanisława Kowalczyk (Biblioteka Gromadzka w Magnuszewie, pow. Kozienice), która, mając pod opieką 7 punktów bibliotecznych (prowadzą je sami rolnicy), organizuje dla ich kierowników raz na kwartał narady, a dwa razy w kwartale sama odwiedza poszczególne punkty. Często zmienia książki, informuje o nowościach, służy kierownikom radą i pomocą. Czy są tego skutki? Oczywiście: 18% czytelników w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców.

Instruktaż w punkcie bibliotecznym zaczyna się właściwie już od momentu, gdy w świadomości bibliotekarza gromadzkiego zjawia się zamiar zorganizowania w określonej miejscowości punktu bibliotecznego. Sprawa dobrania właściwej osoby na kierownika punktu wymaga dobrej znajomości ludzi tego środowiska. Dokonanie właściwego wyboru w tym zakresie to w połowie zapewnione prowadzenie punktu. Wymaga to dotar-

cia do wsi, w której planuje się założenie punktu, przeprowadzenia szeregu rozmów z jej mieszkańcami tak dorosłymi jak i młodzieżą. Trzeba się zorientować kto we wsi dużo czyta, kto lubi książki, kto lubi o nich rozmawiać — kto „ma żyłkę“ do pracy społecznej. Najlepiej takich ludzi szukać wśród członków organizacji społecznych (ZMW, Koło Gospodyń Wiejskich). Przynależność do organizacji wskazuje na ich czynny stosunek do organizowania życia społecznego wsi. Wielkie znaczenie dla pracy punktu ma pierwsza rozmowa z „kandydatem“ na jego kierownika. Powinna ona ukazać mu nie tylko znaczenie społeczne pracy, której się podejmuje, ale wskazywać również na zadowolenie jakie praca ta daje temu, który się jej podejmuje.

Następną formą instruktażu jest udzielenie pomocy kierownikowi punktu w wyszukiwaniu możliwego lokalu, który stwarzałyby najdogodniejsze warunki dla wypożyczania, pomoc w zabezpieczeniu księgozbioru.

Po załatwieniu tych spraw przed bibliotekarzem gromadzkim staje zadanie bardzo poważne: dobór kompletu książek dla punktu.

Dobrze jest poradzić kierownikowi punktu, aby przed doбором książek przeprowadził rozmowy z mieszkańcami wsi na temat jakie książki chcieliby czytać, jakie sprawy ich interesują, na jakie pytania chcieliby znaleźć odpowiedź. Jeżeli bibliotekarz gromadzki zorientuje się, że przeprowadzenie takich rozmów sprawi kierownikowi punktu pewną trudność, dobrze jest przykładowo kilka z nich przeprowadzić razem z nim. Ważne jest, aby kierownik punktu wynotował sobie życzenia przyszłych swych czytelników.

Najlepiej jeśli po pierwszy komplet książek kierownik punktu sam przyjdzie do biblioteki gromadzkiej. Jest to okazja do pokazania mu pracy biblioteki — nawet wówczas jeśli jest jej czytelnikiem. Dotychczas na bibliotekę patrzył on z punktu widzenia czytelnika. Teraz należy sprawić, aby spojrzął na nią w miarę możliwości oczami bibliotekarza. Będziemy z nim mówić o czytelnikach, ich różnorodnych zainteresowaniach, rozlicznych potrzebach, o doborze książek w zależności od tych potrzeb i zainteresowań. Jeśli w tym czasie zgłosi się czytelnik do biblioteki, dobrze jest, aby kierownik punktu przyjrzał się jak się go obsługuje, jak rozmawia z nim, jak mu się książkę dobiera.

Przystępując do wybrania książek dla punktu należy razem z kierownikiem przejrzeć notatki o zainteresowaniach mieszkańców wsi i ich zapotrzebowaniach na książki. Pamiętać trzeba, że ten pierwszy dobór książek jest bardzo ważny dla przyszłości punktu. Książki muszą być naprawdę atrakcyjne, dobrze dostosowane do potrzeb i możliwości czytelnicznych mieszkańców — książki, które obudzą zainteresowania, zachęcą do dalszej lektury. Dobierając książki bibliotekarz gromadzki powinien każdej z nich poświęcić choć kilka zdań, aby w sposób choć najogólniejszy zorientować kierownika punktu o jej treści, stopniu trudności i kogo może zainteresować. Oczywiście kierownik punktu nie zapamięta tych wszystkich informacji — ale w tym przypadku nie tyle chodzi o to, aby dać kierownikowi minimum wiadomości o książce, potrzebnych do zaprezentowania jej czytelnikowi — ile o to, aby mógł zdecydować czy książka pożądana jest dla jego środowiska.

Pamiętać trzeba, że bibliotekarz gromadzki przy wybieraniu książek musi mieć na uwadze nie tylko te pozycje, które zaspokajając będą zainteresowania czytelników punktu, ale i takie, które budzić będą nowe zainteresowania, rozszerzać kręgi widzenia czytelników.

Ważne jest, aby kierownik punktu wraz z książkami wyniósł z biblioteki informacje o nich, które mu będą służyć przy udzielaniu porad czytelnikom. Dlatego też pożądane jest zaopatrzenie go w katalog sporządzony z drukowanych adnotowanych kart katalogowych, które będą pomocą kierownikowi punktu przy udzielaniu informacji o książkach.

Po dokonaniu wyboru książek trzeba kierownika punktu zapoznać z techniką wypożyczania i dokładnie poinformować o ciężących na nim obowiązkach.

Nowy punkt biblioteczny należy odwiedzać przynajmniej w ciągu dwóch najbliższych tygodni. Trzeba okazać kierownikowi punktu zainteresowanie jego poczynaniami i osiągnięciami. Trzeba mu pomóc jeśli napotyka trudności w swej pracy — a napotka je na pewno i na pewno z niecierpliwością oczekiwać będzie wizyty bibliotekarza gromadzkiego, żeby albo się pochwalić swoim powodzeniem, albo szukać pomocy w sprawach trudnych do rozwiązania.

Pomoc udzielona przy tej okazji musi być jak najbardziej uzależniona od sytuacji jaką bibliotekarz zastanie na miejscu.

Częste odwiedziny w punkcie w początkowym okresie jego pracy wielokrotnie zapobiegają zniechęceniu, które ogarnia kierownika napotykającego na trudności, przechodzące jego możliwości. Wydaje się to najlepszą drogą likwidowania „martwych“ punktów.

Z chwilą gdy punkt już w pewnym sensie okrzepnie zaczyna się stały, systematyczny instruktaż w punkcie. A więc odwiedzanie go co pewien czas (przynajmniej raz na kwartał), udzielanie wskazówek, pomoc w pracy. Bardzo pożądane jest, aby kierownik punktu od czasu do czasu odwiedzał bibliotekę gromadzką, stykał się z jej pracą, przyglądał się jej, nabrał coraz więcej zamiłowania do pracy z książką, uczestniczył w imprezach organizowanych przez bibliotekę. Bibliotekarz gromadzki powinien dążyć do coraz mocniejszego zacieśnienia więzi z kierownikami punktów, do stworzenia z nich zespołu ludzi, dążących do wspólnego celu. Dlatego też pożądane jest, aby mogli od czasu do czasu spotkać się, wymienić myśli, pochwalić się swoimi osiągnięciami, wspólnie zastanowić się nad rozwiązaniem trudności wyłaniających się w ich pracy. Nie jest to sprawa łatwa. Każdy z tych ludzi ma szereg obowiązków, swoją pracę podstawową, trudno nieraz uzgodnić termin takiego zebrania — ale sprawa nie jest beznadziejna. Dotychczasowe doświadczenia, choć nieliczne, wskazują, że można znaleźć taki termin, aby ludzi tych zebrać choć raz na kwartał. Przykładem są choćby wspomniane już Magnuszewice. Można przytoczyć również bibliotekę gromadzką z Szewnej pow. Opatów, gdzie narady kierowników odbywają się raz na pół roku — no i szereg innych. Bibliotekarze, którzy organizują takie zebrania zwołują je najczęściej w niedzielę, a więc w dzień wolny od podstawowych zajęć kierowników.

Takie zebranie powinno mieć chyba raczej charakter przyjemnego spotkania ludzi, którzy mają wspólne zainteresowania, podobne kłopoty i chcą o nich porozmawiać w swobodnej atmosferze — a nie sztywnego szkolenia.

Nie sposób w jednym artykule wyczerpać tak obszerny temat. Będziemy się starali do niego wracać podając możliwie konkretne przykłady pracy z punktami. Na tym miejscu chcę zwrócić uwagę na jedną z podstawowych spraw w pracy z punktami. Jest to wymiana książek i stałe zasilanie punktów nowymi pozycjami. Tylko systematyczny dopływ książek

żek zapewni punktowi jego rozwój, pozwoli nie tylko zaspokajać już istniejące zainteresowanie i potrzeby czytelników, ale również budzić nowe. Przez nowe książki rozumiem niekoniecznie tzw. „nowości“ za którymi goni już wyrobiony i odczytany czytelnik. Chodzi tutaj o to, aby czytelnicy punktu znajdowali w spisie książek pozycje, których przed miesiącem czy dwoma w ich punkcie nie było, a mogą ich zainteresować i budzić chęć przeczytania. Nie znaczy to bynajmniej, aby nie posyłać do punktu „nowości“ o ile mają one szanse powodzenia wśród czytelników punktu. Chciałabym tylko zwrócić uwagę, że nie zawsze, a raczej rzadko mają rację ci bibliotekarze, którzy twierdzą, że nie mogą zbyt często zmieniać książek w punkcie, gdyż dopływ nowości do biblioteki jest tak mały, że nie zaspokaja nawet potrzeb czytelników biblioteki gromadzkiej. Wiele książek z księgozbioru biblioteki gromadzkiej będzie spełniać rolę nowości w punkcie jeżeli bibliotekarz starannie przejrzy swój księgozbiór i postara się dobrać odpowiednio książki dla punktu. W każdym razie częsta (przynajmniej raz na kwartał) i systematyczna wymiana książek to podstawowy obowiązek bibliotekarza gromadzkiego w stosunku do punktów bibliotecznych. Wiąże się to niewątpliwie z trudnościami docierania do punktów, ich niejednokrotnie znaczną odległością od biblioteki gromadzkiej. Ale są bibliotekarze gromadzcy, którzy potrafili przekonać Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych o znaczeniu częstego zaopatrywania punktów w nowe książki i uzyskali podwozy na dojazdy do punktów. Na przykład Natalia Krzysztofik (bibliotekarka gromadzka w Sobkowie, pow. Jędrzejów) otrzymuje podwozy na przewóz książek, a czasem na dojazd na instruktąż; Kazimiera Kozłowska (bibliotekarka gromadzka w Szewnej, pow. Opatów) ma punkty rozrzucone na terenie trzech gromad i od wszystkich prezydiumów gromadzkich rad narodowych otrzymuje podwozy na przewożenie książek do punktów. A więc sprawa do załatwienia tylko trzeba koło niej pochodzić czyli wykazać się walorami niezbędnymi dla dobrze pracującego instruktora.

J. M.

WSPÓŁPRACUJEMY Z KOŁAMI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Związek Młodzieży Wiejskiej jest organizacją ideowo-wychowawczą. Pragnie wychować swoich członków na świadomych, przygotowanych do życia, zaradnych i dzielnych obywateli. Stąd bardzo duży nacisk kładzie na pracę kulturalno-oświatową, a w jej ramach na czytelnictwo i samokształcenie. Daje temu wyraz zarówno w „Statucie“ jak i w specjalnie wydanej „Deklaracji ideowo-programowej Związku Młodzieży Wiejskiej“.

„Zadaniem naszym — jak głosi „Deklaracja“ — jest organizowanie kulturalnych zabaw, zespołów dramatycznych, chórów, orkiestr, kółek zainteresowań, budowanie świetlic, sprowadzanie kin i teatrów objazdowych, **propagowanie i rozwijanie czytelnictwa** (podkreślenie nasze), pomaganie w organizowaniu uniwersytetów powszechnych“.

„Członek naszego Związku musi nieustannie pracować nad sobą, aby podnosić swój poziom kulturalny, kwalifikacje zawodowe, pomnażać wiedzę o świecie i społeczeństwie, poznawać dzieje i kulturę swojego narodu, wnikać we wszystkie tajemnice przyrody“.

„Pragniemy wychować człowieka umięającego samodzielnie myśleć i kierować się rozumem, aby przygotować go do spełnienia tych zadań, jakie postawiła przed nami historia“.

Do zrealizowania tak nakreślonych zadań Związek Młodzieży Wiejskiej wskazuje w **Statucie** odpowiednie środki i sposoby działania. Uważa, że Koła Młodzieży mogą i powinny realizować omawiane zadania wychowawcze przez: „...udzia! w organizowaniu i prowadzeniu czytelnii, bibliotek, odczytów, zebrań dyskusyjnych, kursów wieczorowych, zespołów artystycznych, wystaw itp., w urzędzaniu i prowadzeniu świetlic, uniwersytetów ludowych i powszechnych“, „...pomoc udzielaną młodzieży wiejskiej w zdobywaniu zawodu: organizowanie oświaty rolniczej, np. zespołów przysposobienia rolniczego, konkursów, pokazów, wystaw itp., organizowanie kursów w zakresie prac pozarolnych“.

W dalszej części **Statutu** są jeszcze uwagi dotyczące współpracy z organizacjami społecznymi, instytucjami i placówkami kulturalno-oświatowymi działającymi w środowisku wiejskim.

„Koło ZMW — jak brzmi treść dalszych paragrafów **Statutu** — na swoim terenie ściśle współpracuje z innymi organizacjami politycznymi, gospodarczymi i państwowymi. Koła przy współudziale innych instytucji podejmują prace nad rozwijaniem gospodarki, kultury, oświaty i sportu na wsi, uczą młodzież społecznego współżycia i działania, postępowych metod i form gospodarowania w rolnictwie“.

„Koła ZMW w swej działalności powinny troszczyć się o wychowanie młodzieży w wieku szkolnym do lat 16 i nieść pomoc Związkowi Harcerstwa Polskiego oraz nauczycielstwu w pracy z tą młodzieżą“.

Zalecona współpraca z „instytucjami“ dotyczy również i **bibliotek gromadzkich**. **To daje bibliotekarzowi punkt wyjścia do nawiązania współpracy z Kołem Młodzieży Wiejskiej tam, gdzie jej dotychczas nie nawiązano lub gdzie jej wyniki są jeszcze niedostateczne**. Doświadczenia wykazują, że w wielu środowiskach istotnie współpraca biblioteki z Kołem Młodzieży jest jeszcze niedostateczna. Bibliotekarze nie zawsze wykorzystują możliwości młodzieży do pracy z książką zarówno w samokształceniu indywidualnym jak i zespołowym. A możliwości te są dość duże.

Na podstawie przytoczonych wyżej dość obszernych zadań Związku Młodzieży Wiejskiej stwierdzić należy, że prawie wszystkie zajęcia Koła Młodzieży (jedynie z wyjątkiem muzyki, tańca i śpiewu) opierają się w mniejszym lub większym stopniu na pracy z książką, albo z gazetką i czasopismem. Dotyczy to zarówno **zespołu teatralnego**, gdzie obok czytania sztuki stosuje się literaturę uzupełniającą, jak i **zespołu ściśle samokształceniowego**, opartego na literaturze dobranej do tematu ustalonego w programie pracy. Podobnie przedstawia się sprawa z urządzanymi odczytami, uniwersytetami powszechnymi, niedzielnymi oraz uniwersytetami typu internatowego. Wszędzie opiera się pracę przede wszystkim na książce, a dodatkowo na audycjach radiowych, filmach oświatowych i telewizji. Przy tym łatwiej na wsi dostać i wykorzystać książkę niż radioodbiornik, aparat filmowy czy telewizor.

Te właściwości zespołów czytelniczych i samokształceniowych trzeba jak najbardziej wykorzystać do upowszechnienia książki, do jej wykorzystania zarówno w pracy zespołowej jak i indywidualnej. Ścisła współpraca z Kołem Młodzieży może nam to wykonanie zadania bardzo ułatwić.

Dobrze pracujące Koło najczęściej samo się zwraca do biblioteki po potrzebną mu literaturę i nawiązuje z nią w ten sposób pożądaną współpracę, przyczyniającą się do właściwego rozwoju czytelnictwa, do jak najlepszego wykorzystania książki w pracy samokształceniowej.

W wypadku, gdy zachodzi potrzeba podjęcia inicjatywy przez bibliotekarza, należy skorzystać z uwag i zaleceń podanych w artykułach „Współpracujemy z Kółkami Rolniczymi“ (Por. Bibl., nr 12/1958) oraz „Współpracujemy z Kołami Gospodyń Wiejskich“ (Por. Bibl., nr 2—3/1959).

Sposób nawiązania współpracy oraz zasady jej rozwijania i pogłębiania są po-

dobne. Jedynie możliwości wykorzystania książki przez młodzież są inne niż u starszych i o tym musimy pamiętać, szczególnie przy doborze książek do samokształcenia. Młodzież ma na ogół lepszą pamięć, żywsze zainteresowanie wszystkim co się wokół niej dzieje, bardziej chłonny umysł i większą chęć do pracy w zespole niż starsi, którzy górują nad młodzieżą większym doświadczeniem życiowym i praktyką zawodową. Ta ostatnia ogromnie ułatwia wykorzystanie wiadomości z literatury fachowo-zawodowej, w tym wypadku literatury rolniczej.

Starsi czytelnicy mają większą możliwość porównywania nabytych wiadomości z książek z własnym doświadczeniem, z wiadomościami nabytymi drogą praktyki. Młodszy natomiast mają inną właściwość, którą należy brać pod uwagę. Łatwiej wdrażają się do czytelnictwa i samokształcenia, w szybszym tempie zdobywają potrzebne im wiadomości, ale są mniej wytrwali, częściej zrażają się systematycznym długotrwałym pokonywaniem trudności. Stąd też wniosek, że bibliotekarz powinien stosować zasadę stopniowania trudności przy doborze lektury, szczególnie popularnonaukowej. Przedstawimy to na przykładzie.

Jeżeli zespół samokształceniowy wybrał na zajęcia temat z dziedziny zjawisk chemicznych i przewidział do przeczytania i omówienia następujące książki:

- 1) **E. CHYŻEWSKI** — **Chemia fizyczna niektórych zjawisk życia codziennego**
- 2) **J. DĘBSKI** — **Chemia na usługach człowieka**
- 3) **W. GOLEMBOWICZ** — **Gawędy chemiczne**

4) **J. STOBIŃSKI** — **Wędrówki z dwutlenkiem węgla** — to podana kolejność „przebiana” podanych książek jest niewłaściwa. Pierwsza bowiem z tych książek jest najtrudniejsza, a zasada stopniowania trudności wymaga **rozpoczynania od najłatwiejszej i stopniowego przechodzenia do coraz trudniejszych**. Wiadomości zdobyte dzięki lekturze książek łatwiejszych ułatwiają zrozumienie treści trudniejszych.

Zgodnie z tą zasadą układ powinien być następujący:

1) **W. GOLEMBOWICZ** — **Gawędy chemiczne**. Warszawa 1957, „Nasza Księgarnia“, s. 125.

Książka zawiera gawędy o związkach chemicznych, o różnych właściwościach związków, o pierwiastkach i atomach, o ludziach, którzy tworzyli naukę chemii. Każda z gawęd stanowi zamkniętą całość, ujętą obrazowo i bardzo popularnie.

2) **J. DĘBSKI** — **Chemia na usługach człowieka**. Warszawa 1953, Ludowa Spół. Wydawnicza, s. 148.

Książka napisana równie popularnie jak i poprzednia, ale ujęta w bardziej systematyczną całość. Omawia zagadnienia od strony rozwoju chemii i jej usług, jakie oddaje zwłaszcza w dziedzinie wyżywienia, zdrowia, budownictwa itp.

3) **J. STOBIŃSKI** — **Wędrówki z dwutlenkiem węgla**. Warszawa 1954, „Nasza Księgarnia“, s. 32.

Ta książka dotyczy tylko jednego działu zagadnień chemicznych ale zawiera wiadomości bardziej szczegółowo rozwiązane. Napisana dość popularnie, podobnie jak poprzednie, ale omawiane zagadnienie potraktowane jest na trochę wyższym poziomie.

4) **E. CHYŻEWSKI** — **Chemia fizyczna niektórych zjawisk życia codziennego**. Warszawa 1955, PWN, s. 308.

Jest to książka dla bardziej wyrobionych czytelników w zakresie zagadnień chemicznych. Autor omawia powszechnie znane zjawiska chemiczne, ale w sposób bardziej systematyczny, bardziej podręcznikowy niż to czynili poprzedni autorzy bardzo popularnych książek. Ta książka ma najwyższy poziom i powinna stanowić końcowe ogniwo w podanym zestawie książek przewidzianych dla zespołu samokształceniowego.

W podobny sposób możemy ustalać literaturę w stosunku do innych tematów samokształcenia z dziedziny fizyki, astronomii, biologii, botaniki, zoologii itp. Jeżeli chodzi o **dobór literatury uzupełniającej dla zespołów teatralnych oraz dla zespołów przysposobienia rolniczego**, to stosujemy jeszcze inne zasady, które omówimy w następnych artykułach.

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

ALBUM W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Pozycją, która w bibliotece dziecięcej daje czytelnikowi rozrywkę, a jednocześnie dopełnia księgozbiór, jest album. Pełni on również w dużym stopniu funkcję wychowawczą.

Opracowanie albumu skłania dzieci do poszukiwań. Przez dobieranie ilustracji i tekstów uczy porządku i systematyczności, a poza tym koleżeńskiego współzycia czytelników.

Dawniej album zastępował przede wszystkim brakujące książki. Dziś jest wiele pięknych wydawnictw albumowych. Nie wyczerpują one jednak tematów odpowiednich dla sporządzenia albumu. Dzięki temu warto i należy w bibliotece dziecięcej wykorzystać jego rolę wychowawczą.

Aby dobrze spełnić swoje zadanie, powinien być planowo i celowo pomyślany. Inaczej będzie wyglądał album dla młodszych, a inaczej dla starszych dzieci.

Ważne jest to rozróżnienie poziomu czytelników, dla których mamy go przeznaczyć. Przyjmijmy tutaj trzy zasadnicze poziomy: I — dzieci w wieku lat 7—8, II — 9—10, III — 11—14.

Albumem dla dzieci młodszych warto zainteresować starszych czytelników. Bibliotekarka, mając na uwadze zmobilizowanie aktywu, ma dobry moment do nawiązania z dziećmi współpracy przy wyborze tematu albumu, a następnie przy zbieraniu do niego ilustracji i tekstów słownych.

Album dla najmłodszych zastępuje zwykle książkę obrazkową. Zasadniczą treść dają tu ilustracje. Mogą one przedstawiać jakieś wesołe historyjki, łatwe rebusy czy zagadki, zabawy i zajęcia dzieci. Podpisy w takim albumie powinny być bardzo krótkie i składać się z dużych, wyraźnych liter. Sam album może być niedużych rozmiarów np. wielkości zeszytu, tak, aby uwaga dziecka skupiała się łatwiej na każdej ilustracji.

Dzieci w wieku lat 9—10 chętnie poszukują w książkach sytuacji niezwykłych, baśniowych, lubią egzotykę, wesołe historie. Jednak łatwo się męczą dłuższym czytaniem. Dla nich album np. o wesołych historiach będzie prawdziwą rozrywką, wskazując poza tym drogę do książki.

Jeżeli założymy, że tematem naszego albumu dla młodszych dzieci będą „Wesołe historie“, to trzeba w albumie podać te książki, w których dziecko będzie mogło przeczytać o interesujących je „Wesołych historiach“. Przykładem mogą być takie książki, jak: M. Górskiej **Wesołe historie**, L. Pantielejewa **Barbarka i Tamarka**, lub niektóre książki J. Grabowskiego np. **Reksio i Pucek**, czy **Puc**, **Bursztyn i goście**.

W ten sposób, dziecko przeglądając album trafi do książki, weźmie do ręki jedną, drugą i następną. „Wesołe historie“ zwiążą się np. z występującymi w nich zwierzętami. Dziecko może polubić zwierzęta.

Bibliotekarka, starając się wychowywać małych czytelników, może z kolei zachęcić ich do zbierania obrazków przedstawiających zwierzęta, a to w celu wykonania następnego albumu.

Zagadnienie to można rozwinąć i nie poprzestać na jednym temacie. Można pracę rozbudować tak, aby dzieci pomagały w gromadzeniu materiału jednocześnie do kilku albumów np.: „Nasze zwierzęta domowe“, „Ptaki, które zimują w Polsce“, „Ptaki, które przylatują do nas na wiosnę“ itd.

Dla dzieci tego wieku wskazane jest również sporządzenie albumu do opowiadanych baśni.

W tym przypadku zbieramy ilustracje odpowiadające treści bajek. Dobrze jest poszczególne obrazki opatrzyć w miejscu podpisu krótkim, ciekawym zdaniem z odpowiedniej książki.

Dziecko, do którego przemówi właściwie dobrana ilustracja, zainteresuje się również książką. Od niej przejdzie może do następnej o zbliżonej tematyce. A przecież zależy nam na tym, aby dzieci poznawały książki.

Jeżeli chodzi o technikę wykonania, to naklejać ilustracje i sporządzać podpisy powinna raczej sama bibliotekarka. Dzieci uczestniczą w gromadzeniu obrazków, dobieraniu ich, wyszukiwaniu tekstów itp.

Ciekawą formą pracy jest zbieranie przez dzieci wierszy do posiadanych ilustracji, związanych np. z uroczystością święta matki, święta dziecka czy inna.

Bibliotekarka organizuje konkurs. Wklejone do albumu i ponumerowane ilustracje umieszcza na wystawce. Nad tym zawiesza plakat o następującej treści: **Konkurs dla dzieci z klasy 3-ej i 4-ej. Szukamy najładniejszych wierszyków do obrazków. Przepisz na kartce wybrany wiersz, podaj, kto go napisał i w jakiej książce lub piśmie znalazłeś go. Wpisz numer obrazka, dla którego wiersz jest przeznaczony. Podpisaną kartkę oddaj bibliotekarce. Najładniejsze wierszyki zostaną wpisane do albumu.**

Dla dzieci starszych można sporządzić album, wychodząc również od konkursu.

Przykładem tego może być konkurs „Gdzie spędziłem wakacje“.

Każde dziecko powinno opisać, gdzie było na wakacjach jakie widziało zabytki, co ciekawego znalazło w tej okolicy i zilustrować to własnymi rysunkami albo wycinkami z pism oraz wyszukać w bibliotece książki, w których jest mowa o danym terenie. Z najlepiej dobranych materiałów robimy album. Może być już znacznie większy niż dla najmłodszych. Odpowiednia będzie wielkość od arkusza kancelaryjnego począwszy wwyż. Ponieważ nie zawsze nam się uda zdobyć ciemny karton, najodpowiedniejszy dla tego celu, możemy użyć zwykłego białego brystolu, lub kolorowego kartonu, który potniemy na równe karty. Na ciemnym kartonie robimy podpisy białym tuszem, po dodaniu do niego kilku kropli kleju roślinnego dla zabezpieczenia przed ścieraniem. Na białym i jasnym kartonie piszemy tuszem ciemnym. Przed tym należy wypróbować, czy karton nie zalewa. Jeśli nie jest w dobrym gatunku, to podpisy trzeba zrobić na oddzielnych kartkach i odpowiednio je nakleić.

Jakkolwiek omawiany album opracowują dzieci starsze, to jednak naklejać ilustracje i robić napisy powinna sama bibliotekarka. Wyjątkowo tylko można powierzyć to czytelnikowi wypróbowanemu i uzdolnionemu, jednak pod stałą opieką.

Wskazane jest, wspomniane już przy poziomie II, zastosowanie albumu dla zilustrowania książek.

Aktyw złożony z czytelników bardziej wyrobionych znajdzie przy wykonywaniu albumu ciekawe zajęcie. Pod kierownictwem bibliotekarki młodzież może zestawiać zebrane ilustracje, wyszukiwać z książek odpowiednie teksty, opracowywać podpisy.

Te prace przywiązują dzieci do biblioteki, ucząc jednocześnie współzycia.

Niekiedy warto w ten sposób sporządzić album uzupełniający książki powiązane w pewien sposób tematycznie.

Tak np. album pt. „Afryka“ zawierający materiał ilustrujący położenie geograficzne, ukształtowanie powierzchni, roślinność, zwierzęta, bogactwa mineralne, ludność, jej stroje, zwyczaje i zajęcia, będzie barwnym uzupełnieniem takich książek, jak np. A. Szklarskiego **Przygody Tomka na Czarnym Łądzie**, czy B. Mrówczyńskiego **W poszukiwaniu tajemniczego Bajongu**.

W albumie tym trzeba odesłać czytelnika do tych i jeszcze innych książek, któ-

rych treść wiąże się z Afryką np. H. Sienkiewicza **W pustyni i w puszczy**, I. Nemeth **W głębi dżungli**, J. Makarczyka **Człowiek z Białą Głową** i inne, ewentualnie popularnonaukowe.

Album pt. „Arktyka“ będzie dobrym uzupełnieniem do książek Centkiewiczów.

W albumach krajoznawczych i historycznych można dodać odpowiednie mapki, opracowane specjalnie na przerysowanych konturach.

W albumach mających obrazować osiągnięcia techniczne lub gospodarcze można dodać wykresy porównawcze.

Ciekawy i pouczający może być album obrazujący życie i twórczość wielkiego poety, muzyka, czy uczonego, np. Słowackiego, Mickiewicza, Chopina lub Kopernika.

Zadaniem bibliotekarza jest dobre rozeznanie, który temat w danym środowisku czytelników warto zilustrować w albumie.

Wydaje się słuszne, że tematem wszędzie aktualnym będzie jakieś sławne miasto np. Warszawa, lub ziemia własna.

Warto zebrać dane o tym, jakie w pobliżu naszej biblioteki są zabytki, jakie piękne okolice znajdują się w powiecie czy województwie i co najbardziej je charakteryzuje. Jeżeli znajdziemy przedstawione na kolorowych ilustracjach obyczaje i stroje ludności, to będą one dobrze uzupełniały materiały naszego albumu. Jeżeli dana dzielnica czy miasto inaczej wyglądały kilka lat temu, to trafne będzie porównanie oddane przy pomocy zebranych wycinków i fotografii, zgrupowanych na dwóch sąsiednich stronach pod tytułem np. „Dawniej“ i „Dziś“.

Ważne jest, aby zebrany materiał odpowiadał wyrównanemu poziomowi. Nie może być zbyt naiwnych obrazków ze „Świerszczyka“ tam, gdzie album ma być przeznaczony dla starszych dzieci i młodzieży. I odwrotnie, nie dajmy ilustracji poważnych do albumu dla dzieci małych. Zrozumiałe jest, że w każdym przypadku sprawę trzeba traktować indywidualnie i wyjątki są dopuszczalne, nieraz nawet wskazane. Od zdrowego sensu i dobrego smaku bibliotekarza zależy, jakie i w jaki sposób powiąże materiały.

Po ustaleniu tematu i zebraniu ilustracji, trzeba logicznie opracować ich rozmieszczenie.

Dla przykładu podam, w jaki sposób został opracowany album pt. „Las“.

Ilustracje do niego, wycinane z różnych czasopism, zbierane były dłużej niż kilka miesięcy. Chodziło zarówno o materiał rzeczowy, jak i ornamentacyjny.

Na karcie tytułowej dano, wycięte z pisma drzewo, a na nim gniazdko i ptaszki. Napis „Las“ w kolorze żółto rdzawym ze smugami słoju drewna. Na odwrotnej stronie znów barwna ilustracja i obok wynotowane książki o lesie:

ANTONIEWICZ J.

BIANKI W.

DYAKOWSKI B.

GLINKA Z.

KOŁODZIEJCZYK J.

MAĆKO S.

OGNIEW S.

WYRWIŃSKI

ZDZITOWIECKA H.

Leśne obrazki

Leśna gazeta

Nasz las

Las i leśnictwo

W świecie roślin

Las jako zespół biologiczny

Życie lasu

Znaczenie lasu w życiu człowieka

W lesie.

Dalej ilustracja lasu, z lewej strony mała sarenka, z prawej u góry napis: „W lesie roślinność układa się piętrami“, a wzdłuż ilustracji małe, wycięte i opisane z buku: 1. grzyby, mchy i porosty, 2. zioła i krzewinki, 3. krzewy, 4. drzewa.

Na następnych kartkach zilustrowano kolejno poszczególne „piętra lasu przeplatając je wyjątkami z poezji Staffa, Tetmajera i Wysockiego oraz krotkimi wykazaniami odpowiednich książek.

- | | |
|---------------------------|--|
| 1. ORŁOŚ H. | Atlasik grzybów jadalnych |
| ” | Grzybobranie |
| ” | Grzyby jadalne i trujące |
| ZABŁOCKA W. | Grzyby kapeluszowe Polski |
| 2. BIEGAŃSKA-HORNOWSKA J. | Leśna apteka |
| ŚWIEJKOWSKI L. | Ochrona roślin w Polsce |
| 3. CINGER A. | Zajmująca botanika, str. 60 |
| MAĆKO S. | Las jako zespół biologiczny, str. 9 |
| SZAFER W. | Drzewa i krzewy. |

W grupie 4. drzew dano ilustracje poszczególnych gatunków oraz różnych lasów, odsyłając czytelników do książek:

- | | |
|----------------|---------------------------|
| GAYÓWNA D. | Sosna |
| DZIURZYŃSKI A. | W królestwie buka. |

Następnie na barwnej mapce przedstawiono „Gdzie i jakie lasy rosną w Polsce“. Na przeciwległej stronie dano objaśnienia do mapki, w jaki sposób zostały oznaczone poszczególne gatunki drzew oraz jakie są w Polsce krainy leśne: Bałtycka, Mazursko-podlaska, Wielkopolsko-pomorska, Mazowiecko-podlaska, Śląska, Wyżów Środkowo-polskich, Sudecka i Karpacka.

Dalej, również na ilustrowanej karcie dano podział lasów według liści drzew na:
g l a s t e: sosnowe, świerkowe, jodłowe, modrzewiowe, cisowe;
l i ś c i a s t e: bukowe, dębowe, brzozowe, olszyny, grabowe;
i m i e s z a n e.

Każdy typ lasu był zilustrowany na dalszych kartach. Osobną część albumu poświęcono parkom narodowym, których rozmieszczenie przedstawiono na kolorowej mapce.

Z polecanych książek warto wymienić:

- | | |
|----------------------|--|
| JAROSZ St. | Parki narodowe i rezerwy przyrody |
| KARPIŃSKI J. | Puszcza opowiada |
| ” | W prastarej puszczy |
| RADWAŃSKA-PARYSKA Z. | Zielony świat Tatr |
| SZCZĘSNY T. | Parki Narodowe |
| ŚWIEJKOWSKI L. | Ochrona roślin w Polsce |
| ZABIŃSKI J. | Walka o żubra |

Między ilustracje z puszczy Boreckiej i Piskiej wpleciono wiersz T. Ruszczyńskiego „Piękne są Mazury“ oraz wycinki z artykułu St. Szwarca Bronikowskiego „Dzikie Ostępy“, po czym wymieniono książki:

- | | |
|---------------|--------------------------------|
| PUCHALSKI Wł. | Bezkrwawe łowy |
| WDOWIŃSKI Z. | Wśród puszczy i jezior. |

Na zakończenie albumu dano wycinki przedstawiające przykładowo, co nam daje las, a więc:

R o ś l i n y: grzyby, jagody, zioła.

Z w i e r z ę t a ł o w n e: zające, dziki.

D r e w n o p r z e r o b i o n e m e c h a n i c z n i e: materiały budowlane (deski, sklejkki, płyty pilśniowe).

D r e w n o p r z e r o b i o n e c h e m i c z n i e: papier, sztuczny jedwab, taśmy filmowe, masy plastyczne, cukier drzewny, alkohol, gliceryna, kwas octowy, aceton, benzen, smoła.

Ż y w i c e: terpentyna, kałafonia.

Obok wymienionych poprzednio wycinków naklejono dwa, które głosiły: „Uwaga! Troska o las, naszą wspólną społeczną własność, jest obowiązkiem każdego obywatela“

Karty albumu zesnurowano i oprawiono w płócienną okładkę ozdobioną krakowską wstążką.

Jeżeli chodzi o zawartość treściową i ilustracyjną, to z pewnością można by ją rozbudować, dodając np. dział o zwierzętach leśnych, które w naszym albumie uzupełniały tylko gdzieniegdzie obraz lasu, ale nie wyczerpywały zagadnienia.

Dla ewentualnego rozszerzenia albumu pozostawiono kilka wolnych kart.

Omówiony album został wykonany estetycznie i spełnia właściwe zadanie: z przyjemnością dziecko może go przejrzeć, dowiedzieć się o lesie czegoś nowego, zainteresować się książkami, do których album odsyła.

Omawiając różne rodzaje albumów, nie można pominąć ich formy specjalnej, to znaczy katalogu albumowego.

Stosuje się go wówczas, gdy chcemy zapropagować książki jednego autora lub na określony temat.

Dla urozmaicenia takiego katalogu można, szczególnie w bibliotece dziecięcej, stosować ilustracje, ale nie jest to warunkiem niezbędnym. Dobrze jest włączyć natomiast wybrane ciekawsze urywki.

Dzieci przyuczone do korzystania z katalogów albumowych lepiej sobie dają radę z wyborem i znalezieniem poszukiwanej książki.

Jan Makaruk

POKŁOSIE JESZCZE JEDNEGO KONKURSU

W ubiegłym okresie jesienno-zimowym ogłoszono konkurs na najlepszą wystawkę książek w bibliotece gromadzkiej i osiedlowej. Regulamin przewidywał, że do konkursu mogli przystąpić bibliotekarze wszystkich bibliotek na wsi i w osiedlach. Scenariusz wystawki i sposób jej przygotowania pozostawiono pomysłowości bibliotekarzy. Zwrócono jedynie uwagę, aby w doborze książek kierowano się potrzebami środowiska i możliwościami nabycia książek zalecanych.

Ta pozornie drobna uwaga wymagała od bibliotekarzy nowego spojrzenia na powszechnie stosowane przez nich wystawy i wystawki książek. Domagała się znajomości potrzeb środowiska, dostosowania do nich doboru książek, umiejętnego powiązania działalności bibliotek z pracą czytelnicy i samokształceniową organizacją społecznych. Trzeba przyznać, że zadanie nie było łatwe, ale trzeba jednocześnie podkreślić, że bibliotekarze na ogół nie lękają się trudności. Wyniki konkursu potwierdziły to dość wyraźnie.

Z nadesłanych do Centralnej Komisji Konkursowej materiałów wynika, że około 3000 bibliotek wzięło udział w konkursie i właściwie zrozumiało tę pozornie drobną uwagę. Wszędzie w mniejszym lub większym zakresie przeanalizowano potrzeby środowiska i dostosowano do nich wystawy lub wystawki książek.

Potrzeby czytelnicze poszczególnych środowisk według spostrzeżeń bibliotekarzy przedstawiają się dość różnorodnie. Według nadesłanych materiałów streszczają się one przeważnie do następujących zagadnień:

- 1) 150-letnia rocznica urodzin J. Słowackiego
- 2) Tysiąclecie Państwa Polskiego
- 3) Zagadnienia regionalne w zakresie kulturalno-oświatowym (historia wsi, najbliższej okolicy itp).
- 4) Zapotrzebowanie na książki z literatury popularnonaukowej z różnych dziedzin wiedzy
- 5) Zapotrzebowanie na literaturę fachową rolniczą dotyczącą zarówno uprawy roślin jak i hodowli zwierząt.

W zakresie literatury popularnonaukowej w dość poważnym stopniu występuje zapotrzebowanie na pozycje dotyczące higieny i zdrowia, wychowania dzieci oraz

techniki. Np. w **Borzęcinie** (pow. Brzesko) — jak głosi sprawozdanie — cieszyły się dużym powodzeniem książki mające praktyczne zastosowanie jak: — **Piorunochrony, Co rolnik o elektryczności wiedzieć powinien, Silniki elektryczne, Poradnik budownictwa wiejskiego, Robimy sami z miejscowych materiałów, Wyrabiamy cegły.**

Wśród kobiet dużym zainteresowaniem cieszyły się książki z gospodarstwa domowego jak: **Poradnik gospodyni wiejskiej, Poradnik domowy na codzień, Kuchnia polska, Ciasta, ciastka, ciasteczka, Szyję sama, Welna, druty, moda** — i inne tego rodzaju poradniki.

W wielu wypadkach wystawa była nie tylko imprezą propagandową, była pobudką do systematycznej pracy z książką, do dalszego organizowania imprez czytelniczych itp. Oto przykłady:

W Goszkowie (pow. Lublin) w okresie wystawy zorganizowano zespół czytelniczy liczący 2 osoby. Zespół pracuje systematycznie. Za przykładem biblioteki gromadzkiej urządzono wystawki książek w 14 punktach bibliotecznych.

W Klementowicach (pow. Puławy) konkurs na wystawę książek był pobudką do szerszego i częstszego stosowania imprez czytelniczych (związanych np. z III Zjazdem PZPR, Dniami Oświaty, Książki i Prasy), które przyczyniły się do zjednięcia w okresie jesienno zimowym 200 nowych czytelników w gromadzie.

W Nałęczowie w tym samym czasie zjednano 119 nowych czytelników. W związku z wystawą książek bibliotekarka urządziła dyskusję na zebraniu Koła Ligi Kobiet na temat broszur, dotyczących higieny i zdrowia. W wyniku dyskusji postanowiono przeczytać i omówić w zespole książkę K. Ostrowskiego **O czarach, znachorach i lecznictwie**. Książkę przeczytano i omówiono w przeciągu 2 tygodni. Prócz tego omówiono znaczenie broszury dr Majdy **Dlaczego walczymy z pijaństwem**.

W Leśnej Jani (pow. Starogard) bibliotekarka podczas trwania pięknie i starannie urządzanej wystawy prowadziła badania zainteresowań czytelników według wskazówek Woj. Biblioteki Publicznej w Gdańsku (wypowiedzi czytelników i życzenia notowane w specjalnie przygotowanych zeszytach). W okresie poprzedzającym wystawę książek prowadziła wyświetlanie filmów oświatowych, wiążąc je z książkami popularnonaukowymi, umieszczonymi następnie na wystawie. Wyświetlanie filmów pogłębiło współpracę z organizacjami społecznymi, a to z kolei wpłynęło na wzmocnienie czytelnictwa w gromadzie.

W Subkowach (pow. Tczew) bibliotekarka jedno ze stoisk poświęciła historii Gdańska i Pomorza, a w tym pewną część historii Kociewia, którą interesują się mieszkańcy tej wsi. Zainteresowanie środowiska historią Kociewia zjawilo się pod wpływem wygłaszanych przez bibliotekarkę pogadanek na ten temat przez miejscowy radiowęzeł oraz na zebraniach organizacji społecznych.

Ciekawe powiązanie pracy bibliotekarskiej ze zbiorami dotyczącymi regionu nadmorskiego wykazała bibliotekarka w osadzie **Hel**. Oto zbierane przez nią i miejscowych rybaków różne eksponaty, mówiące o życiu morza, wykorzystwała na wystawie książek. Obok eksponatów były odpowiednie książki. Fakt ten był jedną z poważnych pobudek licznych zwiedzania wystawy, zainteresowania się społeczeństwa historią regionu Kaszub.

W Czchowie pow. Brzesko temat wystawy był bardzo mocno powiązany z aktualnymi potrzebami środowiska, a szczególnie z budową nowego budynku przeznaczanego na Ośrodek Zdrowia. Stąd hasło wystawy: **Dążymy do podniesienia zdrowotności i higieny wsi!** Stąd specjalny dobór książek oraz ich układ na wystawie, aby jak najbardziej obrazowo przedstawić zdrowotność w gromadzie. Był to układ ilustrujący zdrowotność: wczoraj, dziś, jutro. Niezależnie od wystawy znajduje się w bibliotece punkt „zbierania pamiątek przeszłości Czchowa“.

W Nawojowej (pow. Nowy Sącz), gdzie czytelnictwo jest dobrze rozwinięte (22% mieszkańców korzysta z bibliotek) zainteresowania czytelników wpłynęły na następujący układ wystawy: 1) Moja ziemia w powieści i poezji, 2) Krajobraz, 3) Muzyka,

pieśni, język, 4) Przewodniki i mapy, 5) Sztuka, 6) Książki dla dzieci, 7) Co i jak uprawiamy?, 8) Jaką prowadzimy hodowlę?, 9) Wykorzystujemy bogactwo naszej ziemi.

Te i tym podobne przykłady świadczą, że bibliotekarze coraz bardziej zwracają uwagę na potrzeby środowiska, że udział w konkursie dopomógł im w rozwiązywaniu tego zagadnienia. Potwierdzają to bardzo często bibliotekarze powiatowi, jako bezpośredni organizatorzy konkursu w gromadach. Oto niektóre ich wypowiedzi:

„Konkurs na najlepszą wystawę książek zorganizowany pod hasłem „Wiesz czyta“ — twierdzi kierowniczką Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w **Brzesku** — okazał się pożyteczną imprezą czytelniczną, popularyzującą tak książki biblioteczne jak i książki kolportowane przez Dom Książki. Tematyka wystawek dostosowana do aktualnych potrzeb środowiska ukazała książki już częściowo zapomniane oraz najnowsze wydawnictwa przeznaczone do indywidualnego czytelnictwa“.

„W powiecie **Tczew** ludność miejska coraz bardziej odczuwa potrzebę książki. W okresie konkursu zgłoszono żądanie założenia punktu bibliotecznego w 3 wsiach oraz potrzebę ożywienia „martwych“ dotychczas punktów w 4 miejscowościach“.

„Omawiając wyniki konkursu „Wiesz czyta“ — pisze kierowniczką P. i M.B. w **Puławach** — należy stwierdzić, że pomimo krótkiego okresu trwania pomógł on w pracy bibliotekarzom. Konkurs był bodźcem w organizowaniu imprez czytelniczych, podwoił pracę niektórych bibliotekarek w związku z werbowaniem nowych czytelników, ożywił i uatrakcyjnił wystawy książek, podniósł estetyczny wygląd naszych bibliotek. Może właśnie konkurs to sprawił, że liczba czytelników w roku bieżącym jest większa o 400 w stosunku do roku ubiegłego w tym samym czasie“.

Istotnie konkurs pobudził wielu bibliotekarzy do wzmoczonej pracy, do uzyskania lepszych wyników w upowszechnieniu czytelnictwa na wsi. Tym, którzy w tej pracy wyróżnili się Centralna Komisja Konkursowa przyznała nagrody, które zostały wręczone w obecności przedstawicieli prasy i radia w Warszawie w dniu 6 czerwca 1959 r.

Nagrody w kwocie od 750 do 2000 zł otrzymali bibliotekarze następujących bibliotek: **Lipusz** (pow. Kościerzyna) **I nagroda**, **Czchów** (pow. Brzesko) **II**, **Hel** (pow. Puck) **II**, **Nawojowa** (pow. Nowy Sącz) **III**, **Mroczeń** (pow. Kępno) **III**.

Wyróżnienia w kwocie **500 zł** otrzymali bibliotekarze z następujących bibliotek: 1) **Leśna Jania** (pow. Starogard), 2) **Subkowy** (pow. Tczew), 3) **Podgrodzie** (pow. Nowy Sącz), 4) **Opatów** (pow. Kutno), 5) **Trzciniec** (pow. Lubartów), 6) **Waglikowice** (pow. Kościerzyna), 7) **Janiny** (pow. Augustów), 8) **Nowa Wieś** (pow. Elk), 9) **Dublin** (pow. Rawicz), punkt biblioteczny 10) **Bądków** (pow. Brzeziny), 11) **Grabowo Wielkie** (pow. Oleśnica), 12) **Poniec** (pow. Gostyń), 13) **Zwierzyniec** (pow. Zamość), 14) **Nałęczów** (pow. Puławy), 15) **Trzebieszów** (pow. Kamień Pomorski), 16) **Barnim** (pow. Choszczno), 17) **Straduny** (pow. Elk), 18) **Czarnocin** (pow. Łódź), 19) **Cieszów** (pow. Trzebnica), 20) **Pieskowo** (pow. Szamotuły), 21) **Czarny Las** (pow. Ostrów), 22) **Berzęcin** (pow. Brzesko), 23) **Niepołomice** (pow. Bochnia), 24) **Kozłów** (pow. Miechów), 25) **Gromnik** (pow. Tarnów), 26) **Niedźwiedz** (pow. Miechów), 27) **Gorków** (pow. Krasnystaw), 28) **Skórzewo** (pow. Kościerzyna), 29) **Świątniki Górne** (pow. Kraków), 30) **Zakliczyn** (pow. Brzesko), 31) **Dziemiany** (pow. Kościerzyna), 32) **Łojowo** (pow. Inowrocław).

Prócz tego przyznano nagrody w kwocie od 100 do 200 zł wyróżniającym się organizatorom konkursu:

Zofia Dziembowska — Gdańsk, **Maria Bielawska** — Bochnia, **Edward Siekowski** — Łódź, **Maria Pawlik** — Brzesko, **Aleksander Przybylski** — Wieluń, **Felicjan Brzoskiniewicz** — Szamotuły, **Józef Hebel** — Szczecin, **Stanisław Strelnik** — Lublin.

INSCENIZACJA I DRAMATYZACJA BAŚNI DLA DZIECI

Baśń pociąga nie tylko małego ale i starszego słuchacza, czytelnika, czy widza. Zjawisko to można stwierdzić w Pałacu Młodzieży w Katowicach nie tylko na terenie tzw. sali baśni, ale również w czytelni dziecięcej, czy wypożyczalni. Wiek miłośników baśni, 3—7 lat, przesuwa się często o wiele wyżej.

Książki z bajkami czytają chętnie nie tylko dzieci z młodszych klas szkoły podstawowej, ale również starsze, a nawet młodzież w wieku 13—15 lat. Ten **pęd do baśni**, zwłaszcza u młodzieży, można było dawniej w dużej mierze tłumaczyć tym, że szuka ona treści barwnych, kolorowych, a zarazem prostych do zrozumienia, w wyniku reakcji na zbyt trudny materiał nauczania, jaki narzucały poprzednio programy szkolne. Obecnie jednak istnieje również grupa dzieci starszych, które mają żywszą fantazję, wyobraźnię i które interesują się baśnią.

Baśń jest dla dzieci dużą atrakcją, zastanówmy się więc jakie właściwie ma ona **walory wychowawcze**.

Słuchanie baśni, uczestniczenie w baśni, **nie oznacza** wcale dla dziecka całkowitej **ucieczki od rzeczywistości**. Baśń może właśnie **pomagać dziecku w zrozumieniu skomplikowanego świata**, w rozróżnianiu typów ludzkich, w ujmowaniu zasad ich postępowania. Daje ona bowiem uproszczony obraz świata, uczy odróżniać to, co możliwe, realne od niemożliwego, zmusza do konfrontacji fantazji z rzeczywistością. Taki „świat do góry nogami“, jaki np. występuje w baśni o **Janku co chodził z toporkiem** cieszy dziecko, gdyż może ono słuchając jej stwierdzić: a ja wiem, że jest inaczej! Nie można podpierać się workiem, wróbla strzelać makiem itp. Baśń pokazuje, że istnieją ludzie dobrzy i źli, a sytuacje baśniowe są niedwuznaczne. Dziecku łatwo dzięki temu ocenić kto dobrze, a kto źle postąpił. **Baśń wyrabia więc poczucie moralne**. Następnym walorem baśni jest **wpływanie na uczucia dziecka**. Dzięki barwności baśni i jej sugestywności łatwo jest wywołać u dziecka np. uczucie życzliwości dla sprawiedliwego, dobrego bohatera, czy niechęci i potępienia dla złego. Baśń ułatwia dziecku **zrozumienie** nie tylko świata ludzi, lecz także **świata zwierząt, roślin i przedmiotów**, dzięki temu, że stosuje często **personifikacje**. Przemawiające ludzkim głosem np. mydełko czy miotła żywiej przemówią do wyobraźni dziecka, lepiej pozwolą mu poznać przeznaczenie przedmiotów, ich użytek, zastosowanie, rolę jaką pełnią w ludzkim życiu. Łączy się to z przekonaniem dziecka o potrzebie poszanowania przedmiotów.

Baśń wreszcie **rozwija wyobraźnię dziecięcą i smak estetyczny dziecka**. Uczy snuć marzenia, działać w wyobraźni, a od marzeń już tylko krok do konkretnych realnych planów życiowych. Kto nie umie marzyć, ten nie potrafi potem nadawać swemu życiu określonej linii, ten nie ma wyraźnych, konstruktywnych celów życiowych. Nauczyć dziecko by miało własne dobre cele i pragnienia — to znaczy iść po dobrej drodze w kształtowaniu jego charakteru.

Baśń nie jest więc tylko atrakcyjną, luksusową rozrywką, lecz na prawdę cennym i wartościowym narzędziem w wychowaniu dziecka.

Aby baśń była zawsze przez dziecko chętnie widziana, winna być podawana dziecku pod różnymi postaciami. Różne formy podawania baśni powinno się stosować szczególnie w bibliotekach dziecięcych, świetlicach czy harcówkach, gdzie dzieci w umówionych godzinach schodzą się na wieczory baśni. Najciekawsze baśnie z chwilą gdy są tylko (i to często) opowiadane, mogą znużyć dziecko i ciekawe pod względem treści i znaczenia wychowawczego momenty baśni uchodzą wtedy

uwagi dziecka. Dla uniknięcia z jednej strony znużenia dziecka, a z drugiej strony dla oddziaływania baśnią w pełnym tego słowa znaczeniu, trzeba wciągnąć dziecko do **aktywnego udziału w recepcji baśni**.

Jakiegokolwiek jednak formy pracy będziemy stosować — zawsze, nawet wtedy gdy bibliotekarz czy instruktor opowiada, a dziecko jest słuchaczem, **nie powinno ono być biernym odbiorcą**. Dzieciom, które wolniej reagują na słowa baśni, należy się później jakaś **dotatkowa rozmowa z opowiadającym** na temat usłyszonej baśni. Rozmowa ta pozwoli jeszcze raz przeżyć najciekawsze momenty i zrozumieć je. Takie dzieci chętnie słuchają tej samej baśni nawet po kilka razy (opowiadający nie powinien wtedy zmieniać faktów, bo słuchacze będą go poprawiać), bardzo lubią przeżywać te same sceny i z góry już cieszą się zwycięstwem swojego ulubionego bohatera.

Największą aktywność u dzieci wywołuje się w chwili, gdy one same będą musiały się wcielać w postać bohatera i przeżyć jego losy.

Jako **pierwszą, najłatwiejszą formę pracy**, można zastosować **baśń mimiczną**. Dzieci, wysłuchawszy uprzednio z uwagą opowiadanej baśni, dzielą się między sobą rolami bohaterów. Następnie ubierają się w symboliczne stroje (np. król w papierową koronę, sierotka w chusteczkę na głowę, pastuch — bat w rękę itp) i bawią się w tę baśń, na tle ponownego opowiadania bibliotekarza, posługując się jedynie gestami i mimiką.

Reszta dzieci, znajdująca się na widowni, również doskonale się bawi, reagując żywo na sposób wykonania fragmentów baśni przez swoich kolegów. Często sytuacja, której „artysta“ nie może oddać wiernie, wywołuje serdeczny śmiech (Np. Dorotka — Sierotka wpada do studni — dziewczynka na scenie przysiada — widownia żąda, aby nagle zniknęła. Królewicze strzelają z łuków — dzieci czekają aby strzały ze świstem leciały nad ich głowami. Ze względu na bezpieczeństwo widzów, sceny tej nie można wiernie odtworzyć, a tymczasem dzieci reagują śmiechem i żartami pod adresem strzelców).

Do dramatyzacji mimicznej wciąga się w pewnych momentach wszystkie dzieci znajdujące się na sali — np. w momencie gdy Czerwony Kapturek idzie przez las — wszystkie dzieci udają szmer drzew. Na balu królewskim wszystkie dzieci śpiewają zastępując orkiestrę. Mogą też wszystkie dzieci tańczyć i grać rolę zaproszonych gości.

Drugą formą, nieco wyższą, jest **baśń udramatyzowana**. Polega ona na tym, że bibliotekarz, instruktor czy nauczyciel opowiada baśń, a dzieci po wysłuchaniu jej dzielą się rolami. Ubierają się w stroje teatralne (rzadziej symboliczne) i operując własnymi słowami oddają wiernie treść słyszanej uprzednio baśni. **Bibliotekarz jest w tym wypadku naratorem**, który wiąże z sobą poszczególne sceny, poprawiając jednocześnie błędną wymowę dzieci. Przez dramatyzację dzieci uczą się pięknego budowania zdań, wzbogacają swój słownik, posługując się opisami przyrody, uczą się swobodnego zachowania się na scenie, posługiwania się gestami i mimiką.

Wyższą formą dramatyzacji jest **inscenizacja**. W tym wypadku dzieci powinny być zorganizowane w Kółku (stałym zespole dłużej, lub krócej pracującym) i regularnie uczęszczać na zajęcia. Bibliotekarz zapoznaje uczestników Kółka z treścią utworu, czytając go dzieciom. Następnie dzieci charakteryzują bohaterów baśni, omawiając ich sposób bycia, zachowania się, oraz ich wygląd zewnętrzny. Zastanawiają się również nad sposobem ubrania artystów na scenie. W odróżnieniu od wielkich form teatralnych pozostawia się dzieciom w „Kółku Miłośników Baśni“ wiele swobody. Sama baśniowa treść przedstawienia pozwala na swobodne wypowiedzianie się dziecka w zakresie dekoracji i strojów. Przy swobodnym wypowiedzaniu się dzieci, czytaniu fragmentów sztuki przez uczestników, poznajemy ich możliwości i bez trudu wtedy przydzielamy im role.

Każde dziecko stara się na pierwszej próbie ładnie czytać przydzieloną mu rolę, modulując odpowiednio głos, gdyż wie, że od tego zależy jego udział w przedstawieniu. Następnie „artyści“ opanowują tekst pamięciowo. Dobrze jest, jeżeli już pierwsze próby odbywają się na scenie, lub, jeżeli występ będzie w sali, próby te odbywają się właśnie tam. Dziecko porusza się wtedy swobodnie i doskonale wie jakim miejscem na scenie dysponuje. Inscenizacja wymaga pełnego stroju teatralnego oraz dekoracji. Należy unikać wszelkich strojów bibułkowych a można je zastąpić tanimi strojami z farbowanej gazy. Dzieci gazę tę mogą farbować same, a następnie, przy pomocy udzielonej przez dorosłych szyc z niej stroje potrzebne do przedstawienia. Wykrochmalone stroje z gazy wyglądają bardzo ładnie w oświetlonej sali. Przetworzone do poprzednich baśni stroje można po małej przeróbce lub bez przeróbki używać do następnych przedstawień.

Do **inscenizacji** (myślimy o małych formach teatralnych) należy wybierać **drobne utwory**, aby można było często zmieniać repertuar w bibliotece, świetlicy czy klubie dziecięcym. Przygotowanie inscenizacji nie powinno trwać długo. Normalnie po pięciu próbach można urządzić przedstawienie.

Są jeszcze inne formy inscenizacji, które nie wymagają od dzieci koniecznie pamięciowego opanowania tekstu. To występy kukiełek, oraz teatrzyku cieni. W tym wypadku jednak dzieci muszą kilka zajęć poświęcić na przygotowania kukiełek lub sylwetek (cieni) oraz dekoracji.

Do występu kukiełek lub cieni przygotowujemy się podobnie jak do inscenizacji. Czytamy wspólnie tekst, charakteryzujący bohaterów, wymieniamy tych, których chcemy pokazać na scenie. Dzieci rysują ich sylwetki aby potem łatwiej zabrać się do ich wykonania. Kółko dzieli się wtedy na 2 grupy — zależnie od zdolności do majsterkowania jedne dzieci robią kukły, inne malują dekoracje, inne szycją stroje dla lalek. Przy pracy ręcznej dzieci uczą się naśladowania głosów zwierząt, które będą występowały na scenie, omawiają ruchy lalek, próbują nimi operować.

W czasie samego przedstawienia najczęściej jedne z dzieci ruszają kukiełkami, inne czytają tekst. Należy pamiętać o tym, że wszystkie dzieci, które przygotowały występ teatrzyku kukiełek, powinny brać udział w przedstawieniu.

Ta różnorodność form, stosowanych w bibliotece czy świetlicy, doskonale przemawia do dziecka — urozmaicając podanie baśni i pozwalając mu mocniej i głębiej przyswajać sobie ich treść, do czego przyczynia się również nastrój, jaki należy wytworzyć.

Nastrój ten i atmosferę swobody uzyskamy wtedy, jeżeli dziecko może np. w czasie dramatyzacji zasiąść swobodnie, wraz z innymi dziećmi, w półkolu na małym krzesełku, czy nawet dywanie. Nawet wtedy, jeżeli organizujemy jakąś dłuższą inscenizację — lepiej, aby sala sprawiała wrażenie przytulności, aby nie była zbyt wielka.

Jeżeli nie urządzamy większego i dłużej przygotowywanego spektaklu, a dzieci na poczekaniu dramatyzują na tle opowiadania bibliotekarza, bardzo ważne jest wytworzenie nastroju „bajkowego“. Przyczynia się do tego spokojny, jednolity kolor ścian, ewentualnie zasłony na ścianach (takie jak w studio radiowym), minimalna ilość rozpraszających uwagę rysunków, czy dekoracji na ścianach (dziecko i tak załudni pokój wytworami swojej wyobraźni). Trzeba również umiejętnie operować światłem i w razie potrzeby przysłonić okna kotarami, przyćmić światło, rzucić snop światła na opowiadającego bajkę itp.

Rzecz jasna, że nie każda baśń jest tego warta, aby dziecko ją dobrze zapamiętało i przyswoiło. Nie chodzi tu jedynie o walory artystyczne baśni, ale również wychowawcze.

Przy doborze baśni trzeba się więc kierować następującymi względami:

1) Dostosowanie tematyki baśni do wieku dziecka.

- 2) Atrakcyjność treści:
- różnorodne charaktery bohaterów baśni. Wysepowanie przeciwieństw (dobry — zły, pracowity — leniwy itp.),
 - zmiennosć losów i środowisk, w których przebywają bohaterowie baśni,
 - wprowadzenie świata roślin i zwierząt, współdziałającego z bohaterami,
 - wprowadzenie bohaterów w wiek dziecięcym,
 - brak konieczności określenia czasu, lat, łatwość pokonywania (w wyobraźni) ogromnych przestrzeni.
- 3) Wartości wychowawcze baśni:
- nagroda za dobro, kara za zło,
 - ogólnie życzliwy stosunek do postaci baśni (unikanie sadyzmu),
 - podkreślenie wartości pracy,
 - podkreślenie wartości charakteru w ogóle i pracy nad charakterem.

Od redakcji:

Nakładem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich ukazała się w 1958 r. praca **STEFANIE WORTMAN, Baśń w literaturze i w życiu dziecka. Co i jak opowiadać** (s. 298, zł. 24 00), stanowiącą ciekawą próbę analizy literatury fantastycznej przeznaczonej dla dzieci, zarówno polskiej jak i przyswojonej w przekładach. Omówienie tej książki podaliśmy w nrze 1 „Poradnika Bibliotekarza“ z 1959 r.

ROZMOWY Z PISARZAMI

Monika Warneńska

JERZY PUTRAMENT

PISARZ, KTÓRY NIE MA CZASU...

— Jak zostałem pisarzem?... Oto początek odpowiedzi na pytanie, często i chętnie zadawane literatom przez czytelników podczas spotkań i wieczorów autorskich. Postawiono je również kiedyś Jerzemu Putramentowi, który odpowiedź na nie zawarł w felietonie dowcipnym i ciętym, przynoszącym jednak również sporo rzeczowych informacji.

„...Urodziłem się 14 listopada 1910 roku w Mińsku. (...) 7 listopada tegoż roku gdzieś na małej stacyjce w stepach południowej Rosji umarł Lew Tołstoj. Moja matka, przeczytawszy o tym powiedziała sobie: jeśli urodzi mi się syn — dobrze by było, gdyby dusza Tołstoja obrała go sobie na miejsce stałego pobytu. I rzeczywiście, syn się urodził. Zważywszy, że pierwsze jej życzenie stało się ciałem, z tym większą żarliwością zaczęła liczyć na spełnienie się i tego drugiego. Nie było łatwe to oczekiwanie na pierwsze przebudzenie się duszy wielkiego Lwa w nowych, historycznych warunkach. Dziecko było duże, krzykliwe i żarłoczne. Wprawdzie zaczęło dosyć wcześnie sylabizować, ale za to w wieku lat czterech wykazało zainteresowanie raczej matematyczne niż literackie. Na szczęście trwało o niedługo i w okresie pierwszej wielkiej wojny nowy ewentualny Tołstoj całkowicie się przestawił na twardy, żołnierski żywot. Mam wrażenie, że wybijane szyby, o których jej z pośpiechem meldowano, i guzy na głowie budziły w mojej matce uczucia dosyć mieszane. Z jednej strony wiedziała dobrze, że Tołstoj w swojej młodości był hulajduszą i zabijaką, więc prognoza zdawała się potwierdzać. Z drugiej jednak strony, zaczęła sobie zdawać sprawę, że pobyt w tak bliskim sąsiedztwie duszy wielkiego człowieka ma swoje strony nieprzyjemne...“

Na razie przyszły adept literatury na ławie szkolnej gardzi szczerze prozą dyktand i wypracowań. Owszem, chce pisać, ale inaczej niż reszta kolegów. „Zapeł-

niałem — powiada — jeden po drugim, zaszyty wierszami na tematy liryczne, satyryczne i historyczne. Przez jakiś czas zdawało mi się, że dusza Tołstoja zaczyna przecież puszczać we mnie pędy. Bo jak się okazało, znakomita większość moich kolegów nie potrafiła równie sprytnie dobierać par wyrazów o tych samych zakończeniach i układać słów w równozgłaskowe szeregi. W czwartej klasie napisałem trzynastozgłaskowcem dramat pt. „Śmierć Hektora“. W piątej zacząłem poemat pt. „Arabowie w Hiszpanii“, pisany jedenastozgłaskowcem. W szóstej przeskoczyłem głupie dziewięć wieków i spłodziłem poemat w pięciu pieśniach pt. „Otton i Czesława“, opiewający parę kochanków, których życie i śmierć przypadły na niewdzięczną epokę bitwy pod Białą Górą. W siódmej pisałem sonety i znalazłem rywala...“

„W sumie na uniwersytet pojechałem pełen zapału i pewności. Tołstoj się we mnie nie zmarnuje(...) Jako mistrz miasta Lidy w podwójnie rymowanym sonecie pisałem niecierpliwością zmierzania się z luminarzami innych Suwałek czy Kobryniów...“

A zatem wiemy już: gimnazjum w Lidzie, uniwersytet w Wilnie. Zainteresowania literackie maturzysty, wyładowującego się do niedawna w sonetach i trioletach, uzyskują nowe perspektywy w jego zetknięciu z tzw. STO — czyli „Sekcją Twórczości Oryginalnej“ koła polonistów uczelni wileńskiej. Stąd prosta i niedaleka droga prowadzi do współpracy z pismami ówczesnej młodej wileńskiej lewicy literackiej — z „Zagarami“, „Kartą“, „Po prostu“.

Równolegle narasta jednak zasób doświadczeń i przemyśleń już nie tylko literackich lecz i społecznych. Znajomość i przyjaźń z działaczami młodzieżowymi, skupiającymi wokół siebie postępową studenterię — czyli ludzi, brzydzących się takimi objawami faszycacji kraju, jak chociażby dyskryminacja studentów — Żydów — to wszystko przyspiesza w niedawnym absolwencie gimnazjum z Lidy proces wewnętrzny dojrzewania. Zwierciadłem tych niespokojnych lat, ich atmosfery, narastających wówczas w burzliwym tempie wydarzeń — stanie się znacznie później powieść **Rzeczywistość**. Wielu czytelników rozszyfruje w osobach jej bohaterów autentyczne piewowzory, zaczerpnięte z grona przyjaciół a zarazem ideowych współtowarzyszy autora; należeli do nich przede wszystkim Henryk Dembiński, zamordowany później przez hitlerowców, oraz żyjący do dziś Stefan Jędrzychowski i Kazimierz Petrusiewicz.

Na razie daleko jednak jeszcze do prozy, która po latach stanie się żywiołem literackim wileńskiego polonisty. Wiersze jego, powstałe w owych latach, złożą się na tomiki: „Wczoraj powrót“ (Wilno r. 1935) i „Droga leśna“ (Wilno r. 1938). Poeta i dziennikarz interesuje się również teorią literatury; świadczy o tym ogłoszona drukiem w książkowym wydaniu jego rozprawa: „Struktura nowel Bolesława Prusa“ — niedoszła praca doktorska. Równocześnie na łamach czasopism ukazują się takie utwory publicystyczne Putramenta, jak reportaż ze strajku w lidzkiej fabryce „Ardal“, artykuły o poezji białoruskiej i o jej przedstawicielu wybitnym poecie Maksymie Tanku, recenzje książkowe, w których nietrudno wyodrębnić akcenty polemiki z kołtuństwem, wstecznictwem, zacofaniem, reakcją — i zainteresowanie postępowym nurtem ówczesnej naszej literatury. Ta żywa i wielostronna twórczość młodego, dobiegającego wówczas trzydziestki pisarza świadczy zarówno o rozległości jego zainteresowań, jak o cechującej go pasji polemicznej i jego obliczu ideowym. W ostatnich latach, jakie poprzedziły wybuch wojny, Putrament szlifuje pióro, próbami różnych form i różnych ujęć literackich rozszerza własne możliwości, dojrzewa pisarsko. Jeśli ówczesne jego wiersze, powstające w kręgu tak zwanej „awangardy wileńskiej“, której przewodził Jerzy Zagórski, są na ogół trudno czytelne, obciążone nadmiarem przenośni i często przez to niezrozumiałe — to proza jego recenzji, artykułów, reportaży trafia wprost do czytelnika.



Jerzy Putrament

W te lata, nabrzmiałe złowróżbnym przecuciem nadchodzącej burzy, spada grom wojny. Jerzy Putrament, tak jak wielu innych pisarzy polskiej lewicy, wnet po jej wybuchu znalazł się we Lwowie. Tu pracuje w redakcji wychodzącego od stycznia 1941 roku miesięcznika literacko-społecznego „Nowe Widnokregi”. Wspominając ów okres — lwowskie miesiące roku 1940—1941 — napisze po latach: „...Nie jest przypadkiem fakt, że połowa autorów, drukujących swoje rzeczy w tym numerze „Nowych Widnokręgów“ (tj. w ostatnim, 5—6 numerze z maja—czerwca 1941 r. — przyp. mój M. W.) padła w walce z faszyzmem. Pismo, mimo swego spokojnego literackiego charakteru, stało się ogniskiem skupiającym bojowników pióra polskiej rewolucji, stało się szkołą i ośrodkiem wychowawczym naszej postępowej inteligencji twórczej. Szli do niego ci, którzy i przedtem walczyli z faszyzmem polskim i obcym. Szli i tacy, którzy w nim dopiero zaczęli się uczyć najskuteczniejszej metody walki. „Nowe Widnokregi“ w swoim lwowskim okresie stały się pierwszym polskim marksistowskim miesięcznikiem literackim, stojącym na wysokim poziomie politycznym i artystycznym“.

Ufa w Baszkirii, Moskwa, Saratow, Kujbyszew i znowu Moskwa — oto kolejne etapy szlaków wojennych Jerzego Putramenta. W ciężkich latach 1941—1942 pracuje on nadal w wychodzących z przerwami „Nowych Widnokręgach“ i w radio. Jest jednym z założycieli Związku Patriotów Polskich. W maju 1943 roku opuszcza redakcję „Nowych Widnokręgów“, wstępując do Dywizji Kościuszkowskiej. Jest zastępcą dowódcy pułku artylerii do spraw politycznych — a potem zastępcą dowódcy pierwszej szkoły oficerskiej. („— Wśród moich wychowanków z tego okresu mogę doliczyć się czterech generałów i wcale pokażnej liczby pułkowników...“ — wspomina pisarz w rozmowie, zabarwionej nutą ciepłego sentymentu jaki żywi po dziań dzień dla tych lat pamiętnych, niezapomnianych).

— A twórczość literacka Putramenta? Czy została ona zepchnięta całkowicie na „boczny tor“ w tych trudnych, pamiętnych latach?.. — zapyta zapewne niejedna czytelnik.

Przykład Putramenta świadczy o niesłuszności przysłowia, twierdzącego, że muzy milczą wśród huku armat... Wśród nawału zajęć wojskowych, w marszu, w obozie żołnierskim, w szkole oficerskiej znajduje on czas na pisanie. Oczywiście na pierwsze miejsce w jego ówczesnej pracy literackiej wysuwa się reportaż, szkic, notatnik, korespondencja z frontu. Wiele tych pisanych „na gorąco“ wrażeń, uzupełnionych obfitym zasobem wspomnień późniejszych nie straci — dzięki świeżości i bezpośredniości stylu autora, dzięki prostocie narracji, oraz cechującemu go darowi obserwacyjnemu — walorów literackich. Kiedy czytamy „Trzy powroty“ — tom wspomnień i reportaży Putramenta, w których przeważa tematyka zaczerpnięta z wydarzeń w latach 1939—1945, wraz z autorem przeżywamy narodziny Dywizji Kościuszkowskiej, jej marsz na zachód, dalsze etapy narodzin Ludowego Wojska Polskiego, pierwszy okres działalności władzy ludowej — Chełm Lubelski, Lublin, PKWN. W tym czasie Putrament jest w Lublinie zastępcą redaktora naczelnego pierwszego dziennika jaki na skrawku wyzwolonych ziem polskich zaczął się ukazywać — była nim „Rzeczpospolita“. Wrażenia i przeżycia wojenne krystalizują się nie tylko w reportażu, lecz w opowiadania i nowele. Putrament nie porzuca jednak i poezji. Jego wiersze, notowane na kartach frontowych notatników inne są niż te dawne, przedwojenne, o których sam pisał półzartem, półserio, że były bez zarzutu „w sensie utrudnienia czytelnikowi żywota“. Prostota, czytelność, umiejętność zawarcia w tradycyjnej strofie prawdy przeżyć, które nurtowały naród, wydobycia z drobnych na pozór wydarzeń głębokiej treści — oto cechy poezji Putramenta, takich, jak „Przejście czołgów“, jak popularny „Karabin“, jak „Fragment“, obrazujący uczucia dziewczyny z terenów okupowanych, która „na zatrutej ziemi“ oczekuje powrotu ukochanego wraz z armią, niosącą wolność. Poezje te drukowane na łamach prasy

frontowej a potem lubelskiej, złożyły się na tomik **Wojna i wiosna**. Był on jedną z pierwszych książek, które ukazały się w Lublinie jesienią 1944 roku, rozpoczynając nowy etap polskiego ruchu wydawniczego.

Tymczasem wypadki szybko toczą się naprzód. Rusza styczniowa ofensywa, wyzwalająca coraz to nowe połacie ziem polskich — i coraz to nowe miasta. Putrament przyjeżdża do Krakowa, gdzie obejmuje redakcję pierwszej powstałej tutaj gazety, której nazwę zmienił z początkowego „Dziennika Krakowskiego“ na „Dziennik Polski“. I znów — tak jak w Lublinie z założycielem „Czytelnika“, Jerzym Borejszą, tak i tutaj w Krakowie bierze żywy i czynny udział w organizowaniu życia kulturalnego, skupia przy redakcji „Dziennika“ wielu pisarzy znanych sprzed wojny, „wyłuskuje“ nowych, którzy wyrosli twórczo w latach okupacji. Wśród pierwszych tomów prozy, ukazujących się nakładem „młodego“ wydawnictwa „Czytelnik“ — figuruje wydana w r. 1946 książka Putramenta „Święta kulo“. W tym samym roku autor jej, współuczestniczący nadal w odbudowie życia kulturalnego — skierowany zostaje do pracy dyplomatycznej. Najpierw jest posłem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Bernie, stolicy Szwajcarii; tu wykańcza ostatecznie jedną z najciekawszych swoich książek — powieść **Rzeczywistość**, której pierwszą redakcję opracował jeszcze w r. 1941 we Lwowie — a która stanowi odzwierciedlenie dziejów lewicowej grupy młodzieży, skupionej wokół Henryka Dembińskiego i redakcji wileńskiego „Po prostu“. Dalszym ciągiem działalności dyplomatycznej Putramenta jest stanowisko ambasadora Polski w Paryżu. W tych latach odbywa podróże do Grecji, Bułgarii i Jugosławii — jako członek Komisji Bezpieczeństwa ONZ do spraw bałkańskich — oraz do Algieru i Maroka. Narastające plany literackie skryształizują się w nowych powieściach, które autor ich opracuje jednak już po powrocie do Polski, co nastąpiło w r. 1950. Niezależnie od pracy literackiej, z całą energią i rozmachem jaki go cechuje — wraca do działalności politycznej i społecznej. Jest posłem na sejm, jest członkiem naczelnych władz Partii, jest również sekretarzem generalnym Związku Literatów Polskich. Na tym stanowisku robi wiele dla zainteresowania kolegów po piórze współczesnym życiem Polski Ludowej i przemianami, jakie w niej zachodzą, zachęca ich do podejmowania tematyki, obrazującej rzeczywistość współczesną, do wyjścia poza obręb pracowni literackich i czerpania tematów z nurtu dziejących się wydarzeń. Niejednego z pisarzy nieufnych, zniechęconych, załamanych umie podtrzymać i nakłonić do pracy. Sam pisze w tych latach wiele. W r. 1952 ukazuje się szeroko dyskutowana powieść **Wrzesień** (wyd. MON) — jedna z prób uchwycenia w panoramicznym obrazie i w wielowątkowej akcji wydarzeń, jakie poprzedziły wybuch wojny i dramat wrzesniowej klęski 1939 roku. W 1954 roku ukazują się **Rozstaje** (Wyd. MON) — powieść o początkach władzy ludowej na ziemiach polskich. Dawne i nowe poezje złożą się na tom **Wierszy wybranych** (PIW 1951 r.), podróż do Chin, które Putrament odwiedził w r. 1951, da mu asumpt do napisania **Notatnika chińskiego** — pierwszego reportażu o nowych Chinach, jaki wyszedł spod pióra jednego z naszych pisarzy. Szkice i wspomnienia wojenne, których pierwsza wersja ukazała się nakładem Wydawnictwa MON w r. 1953 pt. **Od Wołgi do Wisły**, rozbudowane i rozszerzone, złożą się na książkę **Trzy powroty** (Wyd. MON 1955) — tom ciekawej prozy dokumentarnej. Artykuły i polemiki, dotyczące aktualnych spraw związanych z twórczością literacką i z życiem kulturalnym naszego kraju, są treścią książki **Na literackim froncie** („Czytelnik“ 1953 r.). Felietony, ogłaszane na łamach „Przeglądu Kulturalnego“, w których autor ze zwykłą sobie pasją chłoscze i smaga bezmyślność, tępotę biurokracji, kołtuństwo uosobione w postaci różnego pokroju „szmatławczyków“ — wydane zostaną jako **Notatki polemiczne** („Czytelnik“ 1956). Do młodzieży adresowana jest obszerna powieść Putramenta **Wakacje**, („Czytelnik“ 1956 r.), której akcja, pełna przygód, rozgrywa się na Mazurach: ten piękny zakątek

naszych ziem oczarował pisarza, który od kilku lat spędza tutaj po parę miesięcy w roku. Podróż na drugą półkulę dostarczy Putramentowi obfitego zasobu wrażeń i obserwacji, które spowodują napisanie cyklu reportaży: **Dwa łyki Ameryki** („Czytelnik“ 1956). W roku 1957 ukazuje się wybór dawnych i nowych opowiadań Putramenta, zatytułowany **Wypadek w Krasnymstawie** („Czytelnik“) oraz tom opowiadań **Trzynasty z Wesółka** (również „Czytelnik“). Próbę sięgnięcia do innego rodzaju beletrystyki, jaką jest powieść kryminalna, stanowią **Strachy w Biesalu** (Wyd. MON, 1958). Wreszcie dalszym ciągiem „notatek polemicznych“, czyli felietonów, w których autor rozprawia się z różnorodnymi przyzwarami zatruwającymi nasze życie — jest **Kronika obyczajów**, wydana w roku bieżącym nakładem PIWU.

* * *

„Lubię pisarzy, którzy nie mają czasu“ — stwierdził kiedyś przedwcześnie zmarły doskonale zapowiadający się prozaik, Tadeusz Borowski. Takim właśnie pisarzem jest Jerzy Putrament, który uczestniczy w różnych dziedzinach naszego życia politycznego i partyjnego, społecznego i kulturalnego, wiele pisze, wiele wydaje, często zabiera głos w ważnych sprawach na łamach prasy, wiele jeździ po świecie — a przy tym znajduje jeszcze jednak czas na zainteresowania sportowe, samochodowe, myśliwskie, krajoznawcze...

Prócz krajów, w których odwiedziny znalazły wyraz na kartach jego twórczości, prócz tych, gdzie przebywał jako dyplomata lub członek delegacji oficjalnych, był również w Anglii, Norwegii, Finlandii (na Olimpiadzie), w roku bieżącym zaś na wycieczce „orbisowej“ statkiem „Transylwania“ przepłynął spory kawał świata, „zawadzając“ o Turcję, Egipt, Grecję, Sycylię... Wiele również jednak jeździ po kraju. Jest jednym z pisarzy, chętnie odbywających spotkania z czytelnikami; spotkań tych od r. 1951 aż do roku 1959 odbył prawie 500. — Które z nich wspomina ze szczególną przyjemnością? W Lublinie, w Bydgoszczy — odpowiada pisarz po krótkim namyśle — w bytomskim klubie literackim, w białostockiej bibliotece wojewódzkiej. Oczywiście spotkania z pisarzami spełniają swój cel wtedy, gdy są należycie przygotowane, gdy nie grzeszą drętwością, szablonem, bałaganarstwem.

— O którym — wtrącam — pisał pan w „Notatkach polemicznych“, słusznie krytykując „uszcześliwianie ludzi na siłę“ przez niektórych nadgorliwych urzędników od kultury, przymusowo „doprowadzających“ czytelników na takie spotkania. Tych niefortunnnych imprez literackich jest zresztą coraz mniej.

— Była już mowa o pana „zakochaniu“ w Mazurach, gdzie spędza Pan rok rocznie po kilka miesięcy. Mazury stały się tłem Pana powieści „Wakacje“. Czy zamierza pan spożytkować wrażenia mazurskie także i w innych utworach beletrystycznych?

— Owszem. Mam na warsztacie powieść o Mazurach i... o Warszawie, zatytułowaną „Puszcza“. Zawiera ona analogie pomiędzy prawdziwą puszcza w dosłownym znaczeniu — czyli leśną knieją, a puszcza w sensie przenośnym.

— A inne plany już aktualne?

— Nie lubię o nich mówić przedwcześnie, żeby nie „zapeszyć“...

— A może jednak?..

— Kilka obszernych opowiadań złoży się prawdopodobnie na książkę „Opowieść o Wyspie Wielkanocnej“. Opowiadanie tytułowe będzie rzeczywiście dotyczyło tej wyspy, owianej tajemniczością legend i historii. Nie byłem tam coprawda — ale długo pozostawałem pod wrażeniem relacji mojego przyjaciela, który ją zwiedził. W skład tego tomu wejdzie również opowiadanie o Hitlerze, zatytułowane „Puste oczy“ — drukowałem jego fragmenty w „Trybunie Literackiej“ — oraz ogłoszone w „Życiu Literackim“ opowiadanie „Ultima Thule“, którego bohaterką jest młoda dziewczyna z AK. „Puste oczy“ według pierwotnych moich zamierzeń miały być

prologiem do powieści, „Ultima Thule“ stanowiła jeden z wątków powieści „Rozstaje“, ostatecznie jednak do niej nie weszła...

— Jeśli już zahaczamy o sprawy „warsztatowe“, bardzo proszę o kilka słów informacji, jak powstają Pana powieści? Czy pracuje Pan według powziętego planu, systematycznie, „jednym ciągiem“?

— Jedyną moją powieścią pisaną według planu powziętego z góry, narastającą szybko a zarazem tą, która pisała mi się najłatwiej — była „Rzeczywistość“. Prawie całą miałem gotową w przeddzień wybuchu wojny 1941 roku, rękopis przechował się szczęśliwie podczas następnych lat, dorzuciłem do niego po wojnie tylko ostatni rozdział. Inne powieści pisałem „na raty“. Tak na przykład pierwsza wersja „Września“ była sporządzona w r. 1946, następna — w r. 1950. Dalsze opracowanie powieści ciągnęło się aż do roku 1952. Miałem zamiar napisać powieść w trzech częściach, ostatnia jednak nie udało mi się. Pierwszą redakcję „Rozstajów“ napisałem w... Grecji, w r. 1947, wróciłem do pracy nad tą powieścią w Paryżu w r. 1948, pracowałem nad nią nadal w r. 1953, z pięciu głównych wątków pierwotnych pozostawiając zaledwie dwa. I tak dzieje się właściwie z każdym moim utworem beletrystycznym, czy to z powieściami, czy to z opowiadaniem. Sporządzam „pierwszy rzut“ zamierzonej pracy, po pewnym czasie wracam do niej ponownie — ocena wypada wtedy zazwyczaj jak najbardziej ujemnie, potem zaczynają się próby dalszej „obróbki“ — rezultat ich po długich, żmudnych wysiłkach trafia do czytelników. Staram się jednak pisać systematycznie i poświęcać każdego dnia pewną ilość godzin na pracę.

— Czy jakaś nowa książka Pana oprócz tych, które pisze Pan obecnie wkroczyła już w stadium produkcji wydawniczej?

— Owszem. „Fiołki w Neapolu“ — wrażenia z podróży statkiem „Transylwania“, które ukażą się jesienią bieżącego roku nakładem „Czytelnika“ z ilustracjami Juliana Zebrowskiego.

— A inne rodzaje literatury?.. Toczył Pan kiedyś zaciekle boje z dawnym CUKiem (Centralnym Urzędem Kinematografii), piętnując schematyzm i nudę, panoszącą się w naszym scenariopisarstwie, oraz bałagaństwo i marnotrawstwo w produkcji filmowej?

— Owszem, pracuję nad dwoma scenariuszami o treści zaczerpniętej z dwu moich nowych, powstających dopiero powieści. Ale o tym wolałbym teraz nie mówić obszerniej.

— Czy nie pociąga Pana teatr?

— Tak, ale narazie bez widocznych skutków literackich.

— A publicystyka?

— Uprawiam ją stale, jak dobrze wiedzą czytelnicy „Przeglądu Kulturalnego“, gdzie najczęściej zamieszczam moje felietony.

— Jakie książki Pana przełożono na języki obce?

— Ogółem tłumaczono moje utwory na 10 języków. Najwięcej przekładów użytkowała „Rzeczywistość“, a mianowicie na język rosyjski, czeski, słowacki, łotewski, niemiecki, rumuński, bułgarski, serbski, słoweński. „Wrzesień“ ukazał się po czesku, słowacku, ukraińsku, bułgarsku — i po niemiecku (w dwu wydaniach), „Rozstaje“ przełożone były na ukraiński, „Wakacje“ obecnie tłumaczone są na czeski, „Wypadek w Krasnymstawie“ na rosyjski i niemiecki, „Wrzesień“ zaś na białoruski i węgierski.

— Ostatnie pytanie: którą z własnych książek najbardziej Pan lubi? Do której żywi Pan szczególny sentyment?

Chwila namysłu: — Chyba „Rzeczywistość“...

Ciekawa i urozmaicona jest biografia Jerzego Putramenta, pisarza, który należą do średniego pokolenia literackiego, znajduje się obecnie w pełni sił twórczych. Ciekawa, bogata i zróżnicowana jest jego twórczość. Niewielu naszych współczesnych pisarzy tak silnie i tak bezpośrednio wiąże własną pracę literacką z działalnością polityczną i społeczną. Z Putramentem — prozaikiem, tak jak z Putramentem — publicystą można często nie zgadzać się, można z nim polemizować i dyskutować, można nawet klócić się — ale nawet gdy czytelnik nie zgadza się z pisarzem, taka kłótnia i dyskusja pobudza zarówno do szukania celnych kontrargumentów jak do własnych przemyśleń wielu spraw. I sądzę, że w tym bogactwie form i tematów, jakie cechuje twórczość Putramenta, oddaną służbie postępu, konsekwentnie związaną najpierw z narastaniem sił polskiej lewicy, potem z walką przeciwko faszystowskiemu hitlerowskiemu, wreszcie zaś z powstawaniem władzy ludowej i budowaniem socjalizmu — leży tajemnica jego związków z czytelnikami i popularności jego książek. Twórczość autora „Września“ jest tak jak on przekorna i niesforna, wymyka się próbom ocen krytycznych, ma swój wyraz i własne oblicze w stylistyce, w kompozycji, w nasyceniu każdego tematu głęboko przeżyta aktualnością. Z Putramentem czytelnik nieraz ma ochotę posprzeczać się, pokłócić... — ale czyta chętnie każdą jego książkę i po nowe jego utwory sięga z żywą ciekawością.

KIM JEST BIBLIOTEKARZ

Na ogół mało się mówi i słyszy o bibliotekarzu. Jego praca jest prawie że niewidoczna, nie obliczona na efekt. To trud, na którego owoce czeka się całe lata.

Tymczasem wielu ludzi może nawet i nie dostrzega bibliotekarza, może nie dostrzega jego działalności, może nie zawsze należycie go ocenia. Wciąż bowiem pokutują jeszcze tu i ówdzie wątpliwości kim jest właściwie bibliotekarz. Po prostu ludzie nauczyli się myśleć o nim jako o zwykłym informatorze co się znajduje w bibliotece, nie spostrzegając faktu, że w 80% przypadków bibliotekarz musi być nie tylko informatorem, lecz przede wszystkim głównym doradcą — co należy czytać i co warto czytać.

Słowo i pojęcie słowa pedagogika tak silnie związało się z pojęciem słowa nauczanie, że ludziom trudno jest nawet uznać czy ktokolwiek poza nauczycielem jest wychowawcą. Faktem jest że praca pedagogiczna bibliotekarza nie jest tak oczywista jak nauczyciela, faktem jednak niezaprzeczonym jest i to, że sama rola bibliotekarza, polegająca na tym, aby wybrana książka mogła wywrzeć swój wpływ na czytelnika, desygnuje go bez żadnych zastrzeżeń na wychowawcę.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że książka dobrana właściwie wywiera jak najbardziej korzystny wpływ na kształtowanie się poglądów czytelnika, jego uczuć i woli, jak i przeciwnie — niewłaściwie dobrana książka przynieść może jak najbardziej szkodliwe efekty. Mogli by wiele na ten temat powiedzieć psycholodzy i nauczyciele, którzy często stykają się np. z faktem erotyzmu wśród młodzieży na tle niewłaściwej lektury.

W Strudze w powiecie wołomińskim przyłapano w obiegu książkę wydaną jeszcze przez przedwojenne wydawnictwo groszowe pt. „Graj piękny Cyganie“. Książka ta wydana w zeszytach liczyła przeszło dwa tysiące stron, stron pełnych brudów

erotycznej sensacji. Czytały je dosłownie wszystkie uczennice, nocami i dniami, do tego stopnia, że w końcu czytano ją na lekcjach. Książkę przyłapano, ale ileż ona przyniosła szkody moralnej, ile spowodowała nieszczęścia, tego nie można już ocenić. O ile mi jest wiadomo główna amatorka takiej lektury z Radzimina, mając lat szesnaście powiła dziecko, szukając przygód tak bardzo przez nią w książce podziwianych.

Bibliotekarz, jako wychowawca musi mieć takie rzeczy na uwadze. Musi wiedzieć jaka książka może być wypożyczona a jaka nie, szczególnie gdy ma przed sobą czytelnika młodocianego lub mało wyrobionego. Bibliotekarz styka się na codzień z osobami różnego wieku i wykształcenia, różnego zawodu i różnych zainteresowań, ma do czynienia z ludźmi, którzy szukają książki aby nauczyć się czegoś w życiu, aby nawet odpocząć po pracy. W związku z tym rola wychowawcza bibliotekarza nie może ulegać żadnej wątpliwości. Wypożyczanie książek staje się prawdziwą sztuką, szczególnie w pracy z dziećmi i z czytelnikami mniej wyrobionymi, których umysł, tak jak gąbka, wchłania wszystko bezkrytycznie.

Pamiętam wypowiedź jednej z czytelniczek z **Radzimina**, która, na zlocie czytelników w **Tłuszczu** dziękowała bibliotekarce że nauczyła ją dobrze czytać.

— Czytałam zawsze bardzo wiele, mówiła wtedy — ale z tego czytania nie miałam wiele pożytku, bo czytałam co wpadło pod rękę. Bibliotekarka nakłoniła mnie do tego, żebym zaczęła czytać coś poważniejszego, nie tylko same romanse. Dała mi wtedy książkę „Emancypantki“ — Bolesława Prusa. Byłam wstrząśnięta głęboko tragedią tej kobiety, która walcząc przez całe życie o byt dla swych dzieci, nie miała z nich żadnej pociechy. Postanowiłam odtąd, że jeżeli będę czytać, to czytać tylko coś takiego, co naprawdę jest pouczające“.

Dруга wypowiedź młodego chłopaka wiejskiego ze wsi **Rozalin** —

„Do czytania się nie rwałem bo miałem dużo zajęcia w domu, lubiłem zawsze coś majstrować koło rowerów i motorów, ale nie zawsze mi to wychodziło. Poszedłem do biblioteki by znaleźć coś o tych rzeczach. Znalazłem i dlatego jestem teraz stałym czytelnikiem. Ja wiem, że tylko książka może mi dać dużo wiadomości, bo do szkoły już pójść niestety nie mogę“.

Jak wykazują doświadczenia bibliotekarzy, do biblioteki przychodzą ludzie, którzy w znakomitej większości nie umieją nawet określić co chcieliby przeczytać. Zjawisko to jest szczególnie popularne w bibliotekach wiejskich. Znaleźć zatem dla nich książki, której potrzebują jest największym i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem bibliotekarza. Jego rola, jako świadomego wychowawcy, dopiero wówczas przyniesie owoce, jeżeli pracę swą oprze na dwóch zasadniczych podstawach: znajomości księgozbioru oraz znajomości czytelnika. Praktyka moja i wielu bibliotekarzy uczy, że czytelnicy unikają bibliotekarza, który nie jest przygotowany do swej pracy, gdyż nie widzą po prostu możliwości nawiązania z nim kontaktu.

Ze znajomością czytelnika wiąże się nierozłącznie konieczność znajomości podstawowych chociażby zasad psychologii. Człowieka nie tylko trzeba umieć rozpoznać od jego subiektywnych właściwości ale i od strony tych cech, które są wspólne

wszystkim ludziom w ich rozwoju. Człowiek bowiem wychowuje się w społeczeństwie, które się rządzi pewnymi określonymi prawami, wywierającymi wpływ na każdego jej członka. Człowiek żyjąc w różnych warunkach reaguje różnie na treść książki ale zawsze w sposób podobny do tych ludzi z jakiego środowiska się wywodzi. Dlatego tu bibliotekarz powinien znać również pewne problemy socjologiczne dominujące w danym czasie i w danym społeczeństwie.

O MOJEJ PRACY W GROMADZKIEJ BIBLIOTECE W MŁYNARACH

W Bibliotece Gromadzkiej w Młynarach pracuję od grudnia 1957 r. Po mojej poprzedniczce przejęłam obsługę 152 czytelników oraz bardzo dużo niedociągnięć.

Prawie we wszystkich książkach brak było kart książek, dużo książek nie było obłożonych. Najwięcej jednak pracy miałam z doprowadzeniem do porządku katalogu — musiałam uzupełnić cały katalog działowy. Punktów było 5 — lecz tylko formalnie. Trzy z tych punktów nie przejawiały żadnej działalności. I tak np.: w punkcie w Słobitach nie odnalazłam kierownika punktu, a książki znajdowały się na strychu w Szkole Podstawowej. W punkcie tym odnalazłam wraz z instruktorką Biblioteki Powiatowej 44 książki zamiast wypożyczonych 114. Podobnie rzecz się przedstawia w Zastawie i Kwietniku. Były trudności tak z rozwiązaniem formalnym punktów jak i założeniem nowych.

Obecnie pracują już 3 punkty biblioteczne w tym nowoorganizowany punkt w PGR Góry.

Pragnęłam od początku zwiększyć liczbę czytelników w bibliotece. Dzieci w wieku szkolnym było bardzo mało, dlatego też zwróciłam się do nauczycielstwa miejscowej szkoły podstawowej, aby mi pomogło w werbowaniu młodzieży szkolnej do biblioteki. Dało to dobre wyniki. Już pod koniec miesiąca liczba czytelników zwiększyła się do 243. Zaczęłam robić stale wystawy książek na różne tematy. Zawsze zawiadamiałam nauczycieli o każdej wystawie. Były również trzy lekcje biblioteczne w Bibliotece i dwie w szkole. Wszystkie książki młodzieżowe podzieliłam na poziomy.

Obecnie co dwa tygodnie odbywają się wieczory bajek z dziećmi klas od pierwszej do czwartej. Frekwencja jest dobra. Początkowo na wieczorach tych czytałam bajki, doszłam jednak do wniosku, że lepiej jest je opowiadać. Dzieci wówczas lepiej słuchają i rozumieją.

Chcę teraz organizować wieczory literackie z dziećmi starszymi. Obecnie jest dużo czytelników spośród młodzieży starszej. Skorzystałam bowiem z tego, że obok jest świetlica i zaczęłam propagować książki wśród młodzieży. Wszyscy pracownicy naszego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej są również czytelnikami. W końcu roku 1958 było już 388 czytelników. Połowę z tej liczby stanowi młodzież w wieku szkolnym.

Dość poważną rolę w werbowaniu czytelników odgrywa czytelnia. Umieszczona tam jest gazetka z nowościami (obwoluty).

Dla dorosłych czytelników są wykonane podręczne katalogi. Dla dzieci najmłodszych robiłam album obrazkowy. W poprzednich latach biblioteka nie posiadała żadnych czasopism. W roku 1958 zaprenumerowałam dwa tygodniki ilustrowane i je-

den dziennik. Na rok bieżący zaprenumerowałam już dwa dzienniki i dwa tygodniki ilustrowane.

Będąc ostatnio w powiecie morąskim na kilkudniowym szkoleniu (praktyki międzybiblioteczne) obserwowałam pracę bibliotekarzy w tamtejszych bibliotekach gromadzkich. Bardzo mi się podobała Biblioteka Gromadzka w Miłakowie. Między innymi istnieje tam Klub Miłośników Książki.

Obecnie założyłam również Klub Miłośników Książki w mojej bibliotece. Klub posiada już 17 członków (po miesięcznym istnieniu). W tym roku chcę założyć dwa dalsze punkty biblioteczne i zdobyć więcej czytelników dorosłych.

Dla dzieci starszych projektuję wykonać kilka katalogów tematycznych i album. Porozumiałam się też ze starszymi dziećmi — będą mi co tydzień pomagać w naprawie i okładaniu książek.

TYLKO DLA KOBIET

LILLO AUREDEN: **Bądź zawsze piękną**, Warszawa 1958 „Wiedza Powszechna“ s. 404.

Tym razem chcę mówić o książce, która rzeczywiście przeznaczona jest tylko dla kobiet. Jestem na prawdę za uprawnieniem w pracy, w nauce, a także w lekturze i wcale nie uważam, żeby przyrządzanie potraw było bardziej kobiecym zajęciem niż np. prowadzenie samochodu. A jednak trudno — ta właśnie książka przeznaczona jest dla kobiet — nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. Chodzi mi o poradnik „Bądź zawsze piękną“ napisany przez Lilo Aureden i pięknie wydany (dobre rysunki, zdjęcia, także i kolorowe) przez „Wiedzę Powszechną“.

Bądź zawsze „piękną“ jest praktycznym poradnikiem dla każdej kobiety, która nie chce przedwcześnie się zestarzeć, chce natomiast zawsze ładnie wyglądać i mieć dobre samopoczucie. Rady w nim zawarte dotyczą nie tylko urody, ale i zdrowia, które — jak to wiele razy podkreśla autorka — jest warunkiem wszelkich kosmetycznych zabiegów.

Toteż przeszło jedna trzecia książki poświęcona jest sprawom zachowania zdrowia, higieny, prawidłowego odżywiania (także różnych przykładów diety — cudu, takiej żeby schudnąć i takiej żeby przybrać na wadze). Dalej następują informacje o tym, jakie rodzaje sportu i gimnastyki są najodpowiedniejsze dla kobiet, jak wypoczywać rozsądnie i skutecznie, w ciągu nocy, dnia, a także na urlopie.

No i wreszcie bardzo obszerna część książki (prawie 200 stron) zatytułowana: „Wypielęgnowana od stóp do głów“. A więc tajemnica pięknej cery: oczyszczanie i odżywianie skóry, jej zanieczyszczenia i wady, a także sposoby walki z nimi, o tym jak powstają fałdy i zmarszczki i jak je leczyć. Dalej jak pielęgnować oczy, nos (kiedy np. jest czerwony), włosy.

O właściwych proporcjach ładnej figury, o tym jak je utrzymać a nawet poprawić, mówi dalszy rozdział. I znowu szczegółowe rozważania o tym, jak pielęgnować szyję, kark, ramiona, piersi, jak utrzymać właściwą linię bioder. Główny nacisk położony jest tutaj na odpowiednią gimnastykę i masaże.

Dalej mowa jest o prawidłowym pielęgnowaniu rąk i nóg. A więc znowu przede wszystkim masaże, gimnastyka i „zadbane“ paznokcie, rady, co robić, gdy martwią nas ręce: czerwone, popękane, i szorstkie, poplamione nikotyną, wilgotne, ze zgru-

białym naskórkiem. Dalej mowa jest o wadach kostnej budowy nóg, o obrzękach kostek, żyłakach.

„Maquillage jest sztuką“ to tytuł następnego rozdziału. Na początek rady, jak wielkim kosztem urządzić sobie w domu toaletkę i jakie na niej powinny być przybory toaletowe. Następnie o tym, jak robić maquillage na codzień i na „szczególne okazje“ (także tabela maquiażu odpowiedniego dla różnych gatunków cery, koloru włosów i oczu).

Autorka na pewno słusznie przywiązuje dużą wagę do tzw. uroku osobistego i sposobu bycia. „Uroda przemija, ale urok zostaje, a nawet w miarę posuwania się w latach może wzrastać“ czytamy u Lilo Aureden. Czy wdzięku można się jednak nauczyć? Można — uważa autorka naszej książki — i daje szereg rad na temat zachowania się w domu, na ulicy, na wizycie, na temat kontrolowania własnego głosu i uśmiechu, wreszcie wyzbycia się kompleksu niższości, no i sposobu ubierania się tak, żeby mieć „swoją styl“ i być zawsze dobrze i właściwie ubraną.

Nie potrzeba wcale bardzo wiele pieniędzy, żeby zachować urodę. Trzeba jednak koniecznie co dzień nad tym pracować, a także zachować równowagę psychiczną i humor. Dużo zdrowego rozsądku mieści się chyba w takim właśnie postawieniu sprawy przez autorkę.

Bill.

NIE TYLKO DLA KOBIECI

J. PUTOWSKA. **Jak urządzić mieszkanie.** W-wa 1958, Arkady, s. 71.

J. GUMOWSKA. **My i nasz dom.** W-wa 1959, Wiedza Powszechna, s. 355.

J. MOLSKA. **Pani Domu,** W-wa 1959, Wydawn. Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, s. 344.

G. ŻÓŁTOWSKA. **Porządki i sprzątanie.** W-wa 1959, Państw. Wydawn. Szkolnictwa Zawodowego, s. 264.

Książki o których chcemy tu mówić na pewno mogą być przeznaczone nie tylko ilustracjami pomyślana była zarówno jako pomoc dla mieszkańców nowowbudowanych osiedli w urządzaniu ich mieszkań jak i dla plastyków projektujących wzory sprzętów, tkanin czy ceramiki, a także dla projektantów wnętrz. Mowa tu więc o tym jak powinno być rozplanowane wnętrze mieszkania, jakie wybrać meble dla kobiet. Nie tylko — ale jednak przedé wszystkim. Tak już jest, że sprawa domu, jego urządzenia i utrzymania, wszystko to co z domem jest związane — to tradycyjne królestwo kobiety. Książki, którymi chcemy się zająć są właśnie poświęcone sprawie domu, jego urządzenia i zagospodarowania.

Pozycja pierwsza **Jak urządzić mieszkanie** jest na pewno najefektowniejsza. Wydana przez „Arkady“ na dobrym papierze, z licznymi kolorowymi i dwubarwnymi ilustracjami pomyślana była zarówno jako pomoc dla mieszkańców nowowbudowanych osiedli w urządzaniu ich mieszkań jak i dla plastyków projektujących wzory sprzętów, tkanin czy ceramiki, a także dla projektantów wnętrz. Mowa tu więc o tym jak powinno być rozplanowane wnętrze mieszkania, jakie wybrać meble i jak je ustawić, jak urządzić „kącik dziecka“, jak może być rozwiązany problem kuchni. Dalej poruszona jest sprawa tkanin dekoracyjnych, sprawa wykorzystania roślin jako elementu zdobniczego itd. Książka ta ma jednak jedną wadę, przynajmniej dla przeciętnego „szarego“ posiadacza mieszkania: jak na jego potrzeby jest może zbyt „teoretyczna“, a podawane przez nią rady praktyczne są nieraz dosyć trudne do zastosowania, zwłaszcza w mieszkaniu, którego nie urządzi się od A do Z od nowa, ale które posiada już pewien багаż zagospodarowania, mebli i urządzeń. Niemniej warto ją na pewno polecić uwadze wszystkich tych, którzy dostają,

budują czy też kupują nowe mieszkania, albo też myślą o tym jakby unowocześnić stare.

Wydana przez Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego książka Janiny Molskiej — **Pani Domu** jest o wiele bardziej wszechstronna, jak to zresztą sugeruje już sam tytuł. Prowadzenie gospodarstwa domowego wymaga przecież rozmaitych umiejętności i... przygotowania. Bardzo niewiele kobiet posiada jednak te umiejętności i potrafi je wykorzystać. Część marzeń naszych gospodyń na trudności z jakimi spotykają się w codziennym życiu znajduje na pewno swe źródło w braku przygotowania do „zawodu“ pani domu.

Książka Molskiej chce doradzić zapracowanej, zmęczonej kobiecie jak gospodarować swoim czasem, siłami a nawet pieniędzmi tak, żeby zajęcia domowe nie pochłaniały jej całkowicie, dom, mieszkanie było możliwie piękne, a życie w nim wygodne.

Największa część książki poświęcona jest urządzeniu mieszkania, zaczynając od wyboru odpowiedniego lokalu i organizacji przeprowadzki. Rozdział „Lokal mieszkalny“ rozpoczyna się od sposobów malowania ścian i wyboru odpowiednich kolorów, oraz sprawie ogrzewania, oświetlenia i klimatyzacji. Znajdujemy tu więc wiadomości o wszystkich możliwych typach ogrzewania: „centralnym“, piecach, gazowym, elektrycznym, o tym jakie są ich wady i zalety, jaka jest zasada ich działania, jaka budowa urządzeń no i jak je obsługiwać.

Dalej mowa o tym jak racjonalnie, nowocześnie i praktycznie umeblować mieszkanie i czym je ozdobić (sprawa firanek, obrazów, dywanów, ceramiki itd.). Kwiatom i ich pielęgnacji poświęcony jest osobny rozdział. Sporo miejsca poświęcono urządzeniu kuchni i łazienki i to zarówno kuchni-litupa jak i obszernej kuchni — jadalni dla wielosobowej rodziny.

Zywnienie rodziny i przygotowanie posiłków poruszone jest bardzo marginesowo i ogólnie: autorka słusznie chyba przypuszcza, że czytelniczki będą szukały szczegółowych przepisów raczej w książkach kucharskich. Przygotowania do świąt, imprez rodzinnych i towarzyskich to temat ostatniego rozdziału.

Na końcu książki umieszczona jest dosyć wyczerpująca bibliografia.

Jasny język, przejrzysta forma, czytelne rysunki, a przede wszystkim rzeczowość i solidność podawanych informacji zjedną tę książkę na pewno wiele czytelniczek.

My i nasz dom Ireny Gumowskiej doczekało się już czterech wydań co wydaje się mówić samo za siebie. Autorka porusza tu podobne sprawy co Molska w swojej „Pani Domu“ trochę może mniej wyczerpująco, ale zato chyba jeszcze bardziej przystępnie. Zasadniczo jednak obie te pozycje można traktować jako książki o podobnym charakterze, częściowo zresztą uzupełniające się wzajemnie.

Ostatnia z wymienionych przez nas na początku artykułu książek **Porządki i pranie** Gabrieli Żółtowskiej ma trochę inny charakter. Sugeruje to już zresztą samo wydawnictwo: Państwowe Wydawnictwo Szkolnictwa Zawodowego. Książka zatwierdzona jest jako podręcznik dla zasadniczych szkół gospodarstwa i stąd jej niejako zawodowy charakter. Mimo, że autorka wyraźnie podkreśla, że myślała także i o zwykłych, „indywidualnych“ gospodarstwach domowych profesjonalny charakter tej pozycji zaciążył zarówno na jej objętości (264 s.) jak i układzie i formie. Niemniej tu właśnie znajdziemy najpełniejszy zbiór „sekretów“ dotyczących prania, czyszczenia, wywabiania plam, porządków, sprzątnania itd., a takie wiadomości bywają rzeczywiście potrzebne każdej gospodyni.

Gospodarstwo domowe to zawód, trudny zawód, którego trzeba się uczyć we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Książki o których mówiliśmy mogą i powinny służyć w tym pomocą.



PISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie



PODWIECZOREK

Zmarły niedawno na obczyźnie śmiercią samobójczą znakomity poeta, **Jan Lechoń**, bywał przed wojną, podobnie jak i wielu innych ludzi ze świata literackiego, częstym gościem w domu znanego dramaturga **Ludwika Hieronima Morstina** w Pławowicach. Obucjąc z nim często widział Morstin w jakiejś mecie poeta tworzył swe piękne wiersze.

„Nikt z nas nie pisze łatwo — powiada Morstin w swych wspomnieniach — a Lechoń gdy pisał to dosłownie pot łał mu się z czoła. Każdy wiersz szlifował mozolnie, by słowo wynieść do należnej mu godności. Czasem pracę nad zaczęтым poematem przerywał, by nigdy do niej nie wrócić. Tworzenie było więc dla niego nie tylko trudem, ale dramatyczną walką, z której nie zawsze wychodził zwycięsko.

W związku z tym przypominam sobie, jak będąc u nas w Pławowicach skarżył się mojej żonie, że właściwie to przez ten podwieczorek, który podawano zwykle na dworze pod wielkim kasztanem, on pisać nie może. Bo właśnie, gdy po długiej mecie rodzi się w jego głowie zarys wiersza, wołają go na podwieczorek i wszystko się ulatnia, na drugi dzień musi trud tworzenia zaczynać na nowo. Zmartwiona tym moja żona odpowiedziała, że trzeba będzie jakoś temu zaradzić.

— Zakażę wołać cię na podwieczorek, drogi Leszku, nie chciałabym w niczym przeszkadzać twojemu natchnieniu i nie pozwolę nikomu mącić spokoju potrzebnego dla twojej pracy.

— Będę ci bardzo wdzięczny — zapewnił Lechoń — może kosztem pod-

wieczorku kilka pięknych wierszy tutaj napiszę.

I na tym stanęło. Już jednak a drugi dzień, gdy zaczęliśmy pić herbatę, zjawił się Lechoń w towarzystwie dwóch swoich przyjaciół: ogromnego wilka i małego cockera.

— Co się stało? — spytaliśmy za niepokojeni.

— Psy po mnie przyszły, bo zawsze im daję przy podwieczorku kawałek chleba z masłem. Nie chciałem im dziś odmawiać tej przyjemności i przerwałem pisanie.

I żeby psom naszym nie robić przykrości, prosił, by mu jednak dano znać, gdy podadzą podwieczorek“.

IMPROWIZOWANA POWIEŚĆ O MIŁOŚCI

Nieznany dziś prawie młodszemu czytelnikowi, lecz w dziewiętnastym wieku bardzo popularny pisarz, **August Wilkoński** (przypominał go ostatnio Juliusz W. Gomułicki w „Iskrach z popiołów“) uczestniczył kiedyś w uczcie imieninowej we dworze swego sąsiada. Przyjazd znanego z dowcipu pisarza (Wilkoński tworzył świetne humoreski, wychwytyjące celnie różne śmieszności ludzkie) wywołał poruszenie wśród licznie zebranych gości. Toteż przy stole panie siedzące w pobliżu niego zaczęły go wyściągając za słówka, aby coś dowcipnego z niego wydostać. Wspomina tę ucztę anonimowy pamiętnikarz w wydanej pod koniec ubiegłego wieku książce pt. „Z zapisków starego szlachcica“.

Wypytywały się o jego zdanie o powieściach Czajkowskiego, Kaczkowskiego i innych szczególnie wówczas popularnych autorów, unosząc się nad

ustępami, w których miłość dwojga kochanków główną odgrywa rolę. A jedna dama o wybujałej romansowej wyobraźni zaczęła opisywać z przeczytanego właśnie romansiku uczucia dwojga zakochanych, których mowa podobna do śpiewu słowika, co rozwarłszy swój gardziółek, coraz gorętszą miłością pałając, wydobywa z siebie coraz miłsze i coraz śliczniejsze tony.

Uśmiechnął się na te słowa Wilkoński i rzekł:

— Żeby panią zadowolnić i gust jej literacko-poetyczny zaspokoić, powiem jej, że ja, powieściopisarz Wilkoński, noszę się z myślą napisania powieści według prawdziwego zdarzenia, ale bardzo dramatycznej, której treść tylko pokrótce będę mógł paniom opowiedzieć. Dwie zamożne rodziny tak się z sobą poróżniły, że nie hamując wzajemnej niechęci prawowały się ustawicznie i zatrwały sobie obopólnie życie wyszukiwaniem okazji do coraz zaciętszej walki i zemsty. Syn wszelako jednej z tych rodzin, ukończywszy studia za granicą i powróciwszy do domu zakochał się w córce właśnie tej drugiej rodziny. Miłość była wzajemna, lecz ojcowie i matki ani słyszeć o tym nawet nie chcieli i zagrozili, jednemu córce, drugiemu synowi, że gdyby zamiar swój spróbowali urzeczywistnić, zostaną wydziedziczeni. Wszak to przedmiot do bardzo interesującej powieści? — rzucił Wilkoński, spoglądając z rozbawieniem po twarzach zaciekawionych pań.

— Tak jest, tak jest — zakrzyknęły jedna przez drugą — ale co dalej? o dalej?

— Gdy jednak zakochani stanowczo oświadczyli, że bez siebie żyć nie mogą, rodzice po jakimś czasie na związek ich przyzwolili. A tak, tam gdzie panowała dawniej nienawiść i niezgoda, nastąpiła teraz najserdeczniejsza harmonia i najmiłsze stosunki. Ale cóż, kiedy nieubłagane fatum inaczej postanowiło. Narzeczony bowiem wezwany był, aby stanął się do woj-

ska i wyciągnąwszy zły los został przeznaczony do korpusu stojącego na Kaukazie. Straszliwy był to cios dla obojga kochanków. Zrozpaczeni, w dniu wyjazdu młodzian poszli do ogrodu, aby tam w cieniu drzew rozłożystych ubolewać nad swym losem i wygłaszać swe żale, a że opodal był wielki staw... — tu zamilkł Wilkoński.

— I cóż, i cóż? — zawołały panie.
— Rzucili się w wodę i utopili, ach! ach! co za nieszczęście!

— Cierpliwości trochę, moje panie — podjął pisarz przerwana opowieść.
— Poprzysięgli sobie dozogonną miłość, a nie mając nadziei już się kiedy zobaczyć, rzucili swe pierścionki w wodę, mówiąc: niech ta kryniczna czysta woda będzie świadkiem i błogosławieństwem naszej czystej miłości aż do śmierci.

Ciche westchnienia towarzyszyły temu opowiadaniu. Wilkoński widząc, że dopiął swego i zrobił wielkie wrażenie na swych słuchaczach, mówił dalej:

— Młodzieniec bił się jak lew na Kaukazie, a pamięć ukochanej dodawała mu coraz większego męstwa, po roku też ozdobiony krzyżem za waleczność otrzymał stopień oficera i już jako porucznik, podawszy się do dymisji, wrócił do kraju. A zastawszy swą Heloizę zawsze sobie wierną, wkrótce stanął z nią przed ołtarzem. Najciekawszym tej weselej uczyliście się epizodem było, że gdy podano na wielkim półmisku ogromnego szczupaka, wylowionego właśnie w tym samym stawie, do którego narzeczeni wrzucili byli swoje pierścionki... wystawcie sobie, moje drogie panie, że gdy rozplątano owego wieloryba szczupaka, znaleziono w nim, o dziwo...

— Pierścionki, pierścionki. — wykrzyknęły panie.

— Wątróbkę! wątróbkę! — zawołał śmiejąc się Wilkoński.

— Czyż to się godzi, panie Wilkoński, tak żartować sobie z naszego uczucia i naiwności — rozżalała się romantyczka.

Lecz z innych stron odezwały się rozbawione głosy:

— Brawo, brawo Wilkoński!

A jeden z dostojniejszych gości, powstawszy ze swego miejsca wznosił toast następujący:

— Piję za zdrowie naszego powieściopisarza Wilkońskiego i mam nadzieję, że wszystkich tu obecnych zadowolę, gdy ośmielę się go prosić, aby chciał obdarzyć naszą literaturę nową powieścią, której by ostatecznym rozwiązaniem nie była już tylko figlarna wątróbka.

Wychylono kielichy do dna.

PIERWSZA PRZYGODA FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

Najwdzięczniejszy z poetów osiemnastowiecznych, **Franciszek Karpiński**, twórca popularnej piosenki o Filonie, a także śpiewanych do dziś pieśni „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ pozostawił po sobie uroczy pamiętnik, wydany z rękopisu przez J. Moraczewskiego w roku 1849 we Lwowie.

Zaczyna się ten pamiętnik następującym opisem pierwszej przygody, jaka spotkała poetę u samego wstępu do życia:

„Urodziłem się w r. 1741 d. 4-go 8-bra w ziemi halickiej na Pokuciu w powiecie kołomyjskim, we wsi Hołosków 3 mile od Stanisławowa, z rodziców Andrzeja i Rozalii Karpińskich. Zdarzenie osobliwsze w domu rodziców moich w tym dniu przytrafiło się: Kozłowski, sąsiad i przyjaciel ojca

meo, przestrzegł go kilką godzinami przed moim urodzeniem, że w mocy sławny na Pokuciu rozbójnik, Oleksa Doboszczuk, dokazujący w tamtych stronach, razem z dwunastu swoich molojców miał dla rabunku napaść na dom rodziców moich. Już moją matkę boleści rodzenia napadały, a ojciec dom z bojaźni może zatracenia życia porzuciwszy, z czym mógł na prędce do bliskiego lasu schronić się, zostawiając rozporządzenie, ażeby okropnemu temu gościowi z towarzyskami jego chleb, ser i gorzałka najobficiej na stole rozstawione były. Moje w godzinę po urodzeniu moim przyszedł z swoimi Doboszczuk; matkę tylko moją leżącą i babę, która mnie odebrałszy omyła i na rękę trzymała, nikogo więcej w całym domu nie zastał. Matka moja nic mówić nie mogła dla bólu i strachu, ale baba, przystąpiwszy ze mną na rękę do Doboszczuka, oto (powiada) godzina, jak to się dzieje urodziło, mniej pamięć na Boga, na tę matkę jeszcze cierpiącą i na to niemowlę, nie rób tu żadnej przykrości, kiedy cię jak dobrego gościa przyjmujemy. Zmiękczyło to serce rozbójnika, i molojcom swoim skromnie się obejść przykazawszy, do jedzenia i wódki obficie dostarczonej zasiadł, babie potem dał trzy czerwone złote, a matki mojej prosząc, ażeby nowo narodzonemu dzieckiemu, na pamiątkę bytności jego w tym czasie w domu naszym Oleksy (jak się i Doboszczuk nazywał) imię na chrzcie nadano, bez szkody najmniejszej z swoimi odszedł“.

Podał do druku: **Teofil Syga**

Nowość wydawnicza

STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

STANISŁAWA WISŁOCKA

PRZEWODNIK BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

Cenna pomoc metodyczno-instrukcyjna w pracy szkoleniowej i w codziennej działalności bibliotek szkolnych i pedagogicznych. **32 barwne tablice** dużego formatu (35 x 53 cm), opracowane wyraziście przez artystkę — plastyczkę HELENĘ KORZEC — ilustrują najważniejsze czynności bibliotekarza szkolnego. Zeszyt z objaśnieniami zawiera zwięzłe informacje o treści tablic, opracowane przez doświadczonego pedagoga, dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie.

32 tablice

S. 28

Cena całości w barwnej tece kartonowej

zł 45.00

PRZEWODNIK BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

zamawiać można w **Administracji Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7**. Zamówienia indywidualne realizowane będą odwrotnie w kolejności zgłoszeń, począwszy od 1 września br.

WIELKI KONKURS LITERACKI

„Poradnika Bibliotekarza“

dla bibliotekarzy i czytelników bibliotek powszechnych i szkolnych

Tematem konkursu są znajdujące się w naszych bibliotekach książki polskich pisarzy współczesnych, klasyków obcych oraz pewne pozycje z zakresu literatury popularnonaukowej.

Nagrody:

Odbiornik radiowy „Sonatina“, zegarek na rękę, słowniki, albumy, dzieła literatury pięknej i popularnonaukowej.

Wkładkę konkursową z pytaniami (plakat) dołączyliśmy do numeru 5/6 „Poradnika Bibliotekarza“. Na życzenie zainteresowanych wysyłamy egzemplarze tego numeru za zwrotem kosztów.

BIERZCIE UDZIAŁ W KONKURSIE LITERACKIM

„PORADNIKA BIBLIOTEKARZA“!

UWAGA

Na prośby naszych Czytelników przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi konkursowych do dnia 30 września br., co umożliwi wzięcie liczniejszego udziału w konkursie bibliotekarzom i czytelnikom bibliotek szkolnych.